GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 37. Chicago, Illinois, Czwartek, 10-go Września, 1896 roku. **Rok 24.**

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

☞ Pan Wawrzyniec Radomski, podróżujący agent "Gazety Polskiej", "Tygodnika" i Księgarni Polskiej, ma prawo kolektować abonament od starych i nowych abonentów. Każdy, który zapłaci panu Radomskiemu za Gazetę na rok z góry ma prawo do premii w pełnej cenie za $1.00 książek. A kto opłaci Gazetę do 1go Stycznia 1898 r. ma prawo wybrać sobie na premią książek w cenie $1.50.

Pan Radomski obecnie kolektuje w Pittsburgh i po całem Alleghany County.

Władysław Dyniewicz

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Car i caryca ze świtą wyjechali dnia 3 bm. z Kijowa w drogę do Wrocławia, gdzie spotkają się z cesarzem niemieckim Wilhelmem i uczestniczyć będą w manewrach wojskowych.

* * *

Z Wrocławia donoszą dnia 4 bm.: Cesarz Wilhelm z małżonką przybył tutaj dzisiaj o 1:30 po południu i przyjęci zostali przez oficyalistów cywilnych i wojskowych. Ich cesarskie moście zaraz się udali oboje odsłonić pomnik cesarza I. wśród zagłuszających okrzyków wojska i ludności, salwy z 101 armat i odgłosu muzyki kapel wojskowych.

Następnie oboje cesarstwo udali się do ratusza, gdzie przyjął ich burmistrz wypowiedzeniem mowy i podaniem puhara miłości, za co podziękował cesarz i wypił na zdrowie Wrocławian.

* * *

Obiegają pogłoski, — jak donoszą z Londynu — że król włoski Humbert zamierza abdykować tj. zrzec się korony na rzecz syna swego zaraz po zaślubieniu jego z księżniczką Heleną Czarnogórską.

* * *

Hiszpania ma coraz to więcej kłopotów. Tym razem kłopoty te są domowemi—w własnym kraju. Z Madrytu donoszą do Londynu, że deputowani karliści i republikanie usunęli się z Kortezów jako protest przeciw uchwaleniu bilu ubssydyzującego koleje żelazne. Piętnują oni bil ten jako uchwałę korupcyjną najgorszego koloru. Zarzucają przekupstwo i łapownictwo w każdym oddziale zarządu i oświadczają, że nie tylko administracya rządu jest sprzedajną, lecz że administracye miast są "zgniłemi" aż do korzenia. Przekupstwo zarządu municypalnego stolicy Madrytu ma być niesłychanem. Jest obawa, że wykrycia te pobudzą ludność do buntów przeciw rządowi. Markiz De Cabrinina, ktory stoi na czele partyi reformowej w Madrycie, jest zdania, że rewolucyi nie da się na długo opuźnić.

* * *

Rosya wysłała pancernik "Benjamin" na morze Śródziemne. W Berlinie uważają ten krok jako rezultat porozumienia się cara rosyjskiego z cesarzem niemieckim w sprawie tureckiej.

Niemcy nie wyślą żadnych statków wojennych na wody tureckie, lecz interesa Niemiec reprezentowane będą przez flotę rosyjską.

Cesarz Wilhelm mianował cara admirałem "la suite" niemieckiej floty.

Wrocław, 5go września. Po paradzie wojskowej wydano obiad w Landeshaus a wieczorem odbył się bankiet w zamku, Cesarz Wilhelm wniósł toast na cześć carycy Rosyi i podziękował monarszym gościom za ich odwiedziny w imieniu prowincyi i w imieniu całych Niemiec. Do cara wyraził się, że wita go jako przedmurze pokoju i że błaga Boga, aby Ten chronił i czuwał nad carem dla dobra Europy. Cesarz zakończył toast temi słowy:

"Piję na pomyślność jego cesarskiej mości, cara Rosyi i carycy Aleksandry".

Car odpowiedział na ten toast w języku francuzkim, mówiąc: "Zapewniam Waszą cesarską mość, że jestem ożywiony temi samemi tradycyjnemi uczuciami ku Wam i Waszemu domowi, jak je żywił mój ojciec i natchniony tym sentymentem wznoszę moją szklenicę ku pomyślności jego cesarskiej mości, cesarza Wilhelma i jej cesarskiej mości cesarzowej".

* * *

Wielkie parady poprzedzające ogromne manewry jesienne niemieckiej armii odbywały się cały tydzień ubiegły na Szlązku. Cesarz Wilhelm i król saski zrobili przegląd saskiego korpusu wojskowego, liczącego 50,000 ludzi.

"Dzień Sedanu" przeszedł bardzo spokojnie w całem cesarstwie niemieckiem. Tylko tu i owdzie były dekoracye — lecz wogóle pamiętny ten dzień dla Niemiec przeszedł bez żadnych nadzwyczajnych demonstracyj.

* * *

W Dublin, stolicy Irlandyi, odbyła się konwencya irlandska, na której miały się pogodzić i porozumieć wszystkie fakcye Irlandczyków. Tymczasem nie tylko do zgody nie przyszło, lecz rozdział jeszcze się zwiększył, tak że nie może być ani mowy, aby Irlandczycy stali jako jedna silna partya w parlamencie angielskim. Ubolewają nad tem bardzo patryoci irlandzcy tak w starym kraju jak i w Ameryce, lecz uważają, że chwilowo tak musi być, aż nie wypłynie na widownię polityki irlandzkiej taki silny mąż, że mógłby godnie zająć ster dawniej spoczywający w mistrzowskiej ręce Parnell'a.

* * *

Królowa angielska w prywatnej komunikacyi do sułtana tureckiego, wręczonej przez pana Philip Currie, ostrzega władzcę osmańskiego, że zbliża się nad jego głową burza, którą może odwrócić jedynie zastósowaniem się do żądań mocarstw europejskich i energicznem zapobiegnięciem dalszym rzeziom chrześcian.

Sułtan Abdul Hamid poważa bardzo królowę i bardziej ją zwykle słucha jak któregokolwiek innego monarchy europejskiego.

* * *

Świeże nowiny z Matabeland, w Afryce Poludn. opiewają, że bunt krajowców bynajmniej nie został uśmierzonym. W górach Matoppo znajduje się jeszcze kilkunastu kacyków, którzy nie porzucili broni, lecz chcą dalej się bić z Anglikami.

Dziesięć mil od Buluwayo w kierunku północno zachodnim znajduje się 2,000 uzbrojonych Matabelów gotowych każdej chwili uderzyć na miasto.

* * *

Rewolucya na wyspach Filipinach przeciw rządowi hiszpańskiemu szerzy się. Depesza z Manilla, stolicy tych wysp, do Madrytu opiewa, że rewolucyoniści oszańcowali się w Novaletta i na międzymorzu Cavite. Rząd wysłał kanonierki, które zaczną bombardować oszańcowane obozy i operacye przeciw rewolucyonistom na wielką skalę po całych wyspach rozpoczną się w bieżącym tygodniu.

Prywatne depesze opiewają, że wielu Niemców jest zamieszanych do rewolucyi.

Do tego czasu w Manilla rozstrzelano 4 rewolucyonistów a 200 przetransportowano do wysp Marianna i Karolinów.

* * *

Jak donoszą z Madrytu do Londynu, w Hiszpanii lada dnia może wybuchnąć bratobójcza wojna karlistów i innych niezadowolonych żywiołów z teraźniejszym rządem.

Dowiedziano się, że siły karlistów po całej Hiszpanii odebrały tajemne instrukcye od Markiza Cerralbo, głównego przedstawiciela pretendenta do tronu hiszpańskiego — lecz treści nie wiadomo.

Jeden z deputowanych, Sainz, publicznie się chełpił, że karliści są zupełnie dobrze zorganizowani na stopie wojennej niemal w każdej prowincyi państwa i że skorzystają z pierwszej lepszej pomyślnej sposobności do rozpoczęcia akcyi, tj. do obalenia obecnie istniejącego rządu i tronu.

* * *

Z Manilla donoszą telegraficznie do Madrytu dnia 6 bm., że urzędnicy odkryli spisek oficyalistów w fortecznem mieście Cavida, na wyspie Luzon, na mocy którego miasto to miało być oddane w moc spiskowców w chwili gdy garnizon miał wykonać wycieczkę. Garnizon w San Indro, w prowincyi Nueva Ecija, został zastąpiony wojskiem. Miejscowość ta jest otoczona ze wszystkich stron filipijskimi rewolucyonistami.

* * *

W dniu 7 bm. o godz. 8ej rano car i caryca ze swemi świtami wyjechali z Wrocławia do Kiel (Kilonii), gdzie odbędzie się parada floty niemieckiej.

* * *

Depesza z Kassala do rzymskiej "Tribuna" opiewa, że krążą pogłoski, iż dowódzca derwiszów Kalifa Abdullahi i rządzca Sudanu umarł w Kartum.

Admirał Beranger, hiszpański minister marynarki, postanowił kupić w Szkocyi pancernik 10,500 ton i krążownik 6 500 ton, kosztujące $3,750,000 i $1,575,000 i dwa statki do łowienia torpedosów. Również postanowił zamówić w Anglii jeden krążownik 1500 ton registru. Okręty te wojenne zostaną wysłane do Kuby.

* * *

Depesza z Wiednia do londyńskiego "Chronicle" dnia 8 bm. opiewa jak następuje: Utrzymują, że hr. Kapnist, tutejszy ambasador rosyjski, będzie następcą Łabanowa Rostowskiego jako rosyjski minister spraw zagranicznych. Hr. Kapnist wyjeżdża do Paryża, aby tam spotkać się z carem.

Rewolucya Kubańska.

PHILADELPHIA, PA., 5 września.— Rząd hiszpański zrobił kontrakt z kilku firmami tutejszemi posiadającemi statki transportowe na przewiezienie 20,000 wojska z Hiszpanii do Kuby przed 1ym października.

Kubańczycy wyrazili się — gdy się o tem dowiedzieli — że nowe te siły nie wiele co pomogą albowiem świeżemu wojsku jest trudno się w tej porze zaaklimatyzować i w krótkim czasie zostanie zdziesiątkowane żółtą febrą i innemi chorobami, którym muszą uledz wszyscy cudzoziemcy w tym czasie.

KEY WEST, Fla., 5 września.— Władze hiszpańskie w Havanie nie ustawają w okazywaniu swojej nienawiści Amerykanom.

Według wiadomości tutaj otrzymanych parowcem "Mascotte," pewien L. Someillau, który kilka miesięcy temu został aresztowany jako sympatyzator kubańczyków — został dzisiaj skazany na dożywotne więzienie do wyspy Isle-of Puies.

Someilau jest Amerykaninem i ma w naszem mieście brata, który jest księdzem metodyskim.

Konsul amerykański zaprotestował, lecz władze hiszpańskie na to wcale nie zważają.

KEY WEST, Fla., 6 września.— Odebrano tutaj list, z którego się dowiedziano, że władze hiszpańskie w Havana zrobiły spisek na wzburzenie Key West.

Autor listu donosi, że dowiedział się, iż Weyler postanowił spalić i zniszczyć do szczętu to "gniazdo powstańczych węźów" i że uczyni to przez wysłanie do Key West'u rzekomo sympatyzorów kubańczyków, którzy podpalą miasto w rozmaitych miejscach.

Obywatele miasta uwierzyli tej wieści i utworzyli już "komitet pilnujący," który uważać będzie na ruchy wszystkich podejrzanych ludzi.

HAVANNA, 5 września. — Candelaria, wojskowy gubernator prowincyi Pinar del Rio, zawiadomił kapitana generała Weyler'a, że dowiedział się napewno iż Antonio Maceo, dowódzca rewolucyjny, niedawno temu umarł wskutek ran odniesionych w ataku na pociąg wojskowy w blizkości Taco-Taco.

HAVANNA, 6 września. — Rewolucyoniści spalili plantacyą tytoniu Santa Izabel w Matanzas i właściciel jej Juan Nenninger oblicza stratę na $225,000.

Z POLITYKI.

Jeffersońscy czyli złoci demokroci na swojej narodowej konwencyi w Indianapolis, Indiana, mianowali następujących na swoich kandydatów:

Na Prezydenta Stanów Zjednoczonych,
John M. Palmer,
z Illinois.
Na Wice-Prezydenta Stanów Zjednoczonych,
Simon B. Buckner,
z Kentucky.

Pełne imiona są:

Generał i senator John McAuley Palmer i generał Simon Bolivar Buckner.

Przedstawiono konwencyi dwóch tylko kandydatów na prezydenta: senatora Palmer'a z Illinois i gen. Bragg z Wisconsin. Głosy padły: 757½ głosów na Palmer'a, 124½ na Bragg'a — razem 882.

Nominacyą gen. Buckner'a z Kentucky uczyniono jednogłośną.

Delegaci jednogłośnie indorsowali pana Grover'a Cleveland'a i jego administracyą a jeden z delegatów z entuzyazmem wyraził się, że "nasz prezydent Grover Cleveland jest największym człowiekiem naszych czasów". Wszyscy delegaci przyjęli ten wyraz uwielbienia dla Cleveland'a grzmiącymi oklaskami.

* * *

Niektórzy politycy są zdania, że najlepszą zmianą czasów dla Ameryki byłaby wojna z któremkolwiek innem mocarstwem. Cały naród jest za nadto zajęty biznesem i pieniędzmi a wojna wstrzyknęłaby nową krew życia w materyalny organizm amerykański.

* * *

W Wisconsin demokraci połączyli się z populistami i zamianowali wspólnie jeden popokratyczny tykiet.

* * *

Nominat demokratyczny na wice-prezydenta pan Sewall, z Maine, oświadczył listownie popokratycznym manażerom, że cofnie się z tykietu na rzecz populisty Watson'a, jeźli dobro partyi i Bryan'a tego wymaga.

W przyszłym tygodniu odbędą się wybory Stanowe w Maine. Jeźli partya Sewall'a zostanie pobitą — o czem nie ma wątpliwości — to tak czy siak Sewall cofnie się z kandydatury na wice-prezydenta.

* * *

W Stanie Vermont w przeszłym tygodniu odbyły się wybory urzędników Stanowych. Cały tykiet republikański został wybrany nie bywałą dotąd w tym Stanie większością 39,000 głosów. Wybrani zostali:

Gubernatorem,
Josiah Grant.
Wice-Gubernatorem,
Nelson W. Fisk.
Skarbnikiem Stanowym,
Henry F. Field.
Sekretarzem Stanu,
Chauncey W. Brownell.
Stanowym Audytorem,
Franklin D. Hale.
Kongresmanami:
1szy dystrykt — H. Henry Powers.
2gi dystrykt — William H. Grant.

Gdy wiadomość o tem świetnem zwycięztwie republikańskiem zakomunikowano p. Bryan, odmówił wyrażenia jakiejkolwiekbądź opinii.

Ogólna liczba głosów była:
Za Grant'em, rep. 53,076
Za Jackson'em, dem. 13,983.

* * *

Z Jamestown, N. Y., donoszą, że pewna wróżka przepowiedziała panu Bryan, iż nie zostanie wybrany prezydentem Stanów Zjednoczonych. Wróżka jest piękną młodą niewiastą, pochodzi z Chicago i wywróżyła przyszłość kandydatowi popokratycznemu według linii na jego dłoni podczas jego pobytu w Jamestown. Młoda osoba powiedziała, że linie dłoni p. Bryana wskazują iż posiada magnetyzm, zdolność dramątyczną, dar wymowy, liberalność w poglądach, jest odważnym, czułym, skrajnie szczerym i czasem jest za otwartym w wypowiadaniu swych opinii. Dalej oświadczyła, że p. Bryan zostałby wybrany prezydentem Stanów Zjednoczonych bez żadnej wątpliwości, gdyby stał na innej platformie.

* * *

Popokratyczna konwencya Stanowa w Omaha, Nebraska, mianowała następujących ob. na swych kandydatów:

Na Gubernatora,
Silas A. Holcomb.
Na Wice-Gubernatora,
John E. Harris.
Na Sekretarza Stanu,
W. F. Porter.
Na Audytora Stanu,
John F. Cornell.
Na Skarbnika Stanu,
J. N. Meserve.
Na Rzeczni a Generalnego,
C. J. Smythe.
Na Superintendenta Nauki,
W. R. Jackson.
Na Komisarza Publicznych Gruntów,
V. Wolfe.
Na Regenta Stanowego Uniwersytetu,
Thos. Rawlings.
Na Zależnych Sędziów,
William Neville,
J. S. Kirkpatrick.
Na Elektorów-at-large,
I. J. Hale,
X. Piasecki,
N. O. Alberts,
M. F. Harrington,
O. W. Palmer,
Frederick Metz,
L. Kostrzyża,
J. M. Campbell.

Konwencya odbyła się w Creighton hali. Nominaci zostali wybrani z obydwu partyi: demokratycznej i populistycznej.

Nad estradą pomiędzy portretami Jefferson'a i Jackson'a zawieszony był wielkiego rozmiaru portret pana Bryan, a pod flagą krajową znajdował się napis: "We are democrats" (jesteśmy demokratami). Platforma konwencyi Stanowej popiera całą platformę chicagoską.

(W spisie elektorów prezydentowskich znajdujemy dwa nazwiska polskie. Przyp. Red. "G. P.")

* * *

Anarchista Most, w New Yorku, oświadczył się przeciw wolnemu srebru w stosunku 16-do 1. Swoją perorę zakończył słowami: "Ja wierzę w rewolucyą a nie w żaden humbug."

* * *

Nominat populistów na wice prezydenta "Tom" Watson oświadczył, że przybędzie na północ aby prawić ludowi doktryny populistyczne.

* * *

Ożywione dysputy po całym kraju nad kwestyą "złota" i "srebra" są na porządku dziennym. Objęła ona tak całą ludność, że o niczem innem się nie mówi jak o tem. Raz po raz krewkość dysputujących weźmie górę nad rozumem i taktem i z pouczających rozpraw i argumentów przychodzi do porwania się za czupryny i wzajemnego "wygrzmocenia się" pięściami. Tak się stało dnia 6 bm. w Stromsburg, Nebrasce. Z dysputy politycznej na ulicy przyszło do awantury. Dla zaprowadzenia porządku zjawił się marszałek miasteczka i "gorętszych" począł aresztować. Na to wmieszało się dwóch obywateli różnych przekonań politycznych i wkrótce przyszło do ogólnej bitki w całej gromadzie. Cała ulica zawalona była tłumem kłócących i bijących się obywateli; każdy jeden wrzeszczał i tłukł po twarzy i głowie kogoś innego. Krew polała się obficie z organów powonienia po ulicy a krzyk i hałas słyszeć było można na kilka bloków.

Nareszcie gdy mieszkańcy zmęczyli się bójką, marszałek zabrał się do aresztowania najbardziej "gorących" i pomiędzy innymi zapakował do kozy jednego bankiera, bogatego kupca i kilku najznakomitszych obywateli miasteczka. Aresztowania mają pociągnąć dalej.

* * *

"Tammany Hall" demokracya w New York'u wysłała do nominata Bryan'a zaproszenie, aby powtórnie przybył na wschód i wypowiedział mowy w New Yorku.

Bryan [illegible] odpowiedzi doniósł im, że zastosuje się do ich życzenia i po wypoczęciu w Lincoln, Nebr., pojedzie do New York City.

* * *

Republikanie mają nadzieję, że w wyborach zwyciężą w następujących Stanach południowych: Delaware, Maryland, Virginia, West Virginia, Kentucky i Missouri.

* * *

W Chicago 1000 klerków w składach bławatnych (Dry Goods) zorganizowało się w jedno stowarzyszenie w celu pracowania dla nominatów republikańskich. Organizator klerków, p. Józef Willik ma nadzieję, że stowarzyszenie to w paru dniach będzie liczyło najmniej 2000 członków.

* * *

"Sewall jest brodawką, Sewall jest sękiem na drzewie", w taki grzeczny sposób wyraził się populistyczny nominat na wice-prezydenta o swym rywalu Sewall'u, w mowie do 5000 słuchaczów w Dallas, Texas, w dniu 7 bm. "Tom" Watson w piorunujących słowach domagał się przed słuchaczami, aby Sewall zrezygnował z popokratycznego tykietu a jemu pozwolił to miejsce zająć — jako godnemu towarzyszowi i koledze Bryan'a nominata popokratów na prezydenta.

Tom Watson dalej wyraził się jak następuje:

"Czyż Sewall może być wybranym? Nie! On nawet nie posiada głosów swojej własnej familii. Gdyby mój syn miał przeciw mnie występować z politycznemi mowami, to schowałbym się w najciemniejszy kąt pod łóżkiem. A przecież syn Sewall'a występuje przeciw ojcu.

"Pan Sewall nie może przejść w swojej wardzie. Nie może przejść w swojem mieście. Nie może przejść w Stanie, w którym mieszka. Jest on brodawką na partyi.

(Dokończenie na str. 8mej.)

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs	Portoryum
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szląska	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	42	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	53½	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40½	25
Kroner do Danii, Szwecvi i Norwegii	28	25
Lira do Włoch	19	25

W. DYNIEWICZ

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Wrzesień.

10 C. Mikołaja z Pol., Cypryana.
11 P. Piotra i Jacka męcz., Pulch.
12 S. Winanda, Gwidona.
13 N. Tobiasza, Maternusa.
14 P. Imienia P. M. Podw. ś. †.
15 W. Nikodema m., Eufemii.
16 Śr. Ludmily, Korneliusza.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Warszawska adwokatura. W Warszawie wszystkich obrońców sądowych znajduje się 512, a mianowicie: 295 adwokatów przysięgłych, 196 pomocników adwokatów przysięgłych i 31 obrońców prywatnych. Według wyznań podział jest następujący: w gronie adwokatów przysięgłych prawosławnych jest 3, katolików 214, luteran 12, reformowanych 9, oraz żydów 57; pomiędzy pomocnikami adwokatów przysięgłych jest 1 prawosławny, 83 katolików, 5 luteran, 3 reformowanych i 161 żydów; pomiędzy obrońcami prywatnymi jest 1 prawosławny, 11 katolików i 19 żydów. Warszawa posiada więc znaczny zastęp obrońców sądowych, ale też liczba spraw, rozstrzygających się przed kratkami sądowemi, jest bardzo poważna. W ciągu roku 1895 izba sądowa warszawska osądziła 1587 spraw karnych i 2245 cywilnych; sąd okręgowy 1521 spraw karnych, 2294 cywilnych; zjazd sędziów pokoju 2439 spraw karnych, 3537 spraw cywilnych; w 25 sądach pokoju osądzono 24,507 spraw karnych i 63 891 cywilnych. Ogółem osądzono w Warszawie w roku ubiegłym 30,054 sprawy karne i 71,877 spraw cywilnych, czyli razem 101,931 spraw. Na każdego więc obrońcę warszawskiego przypada około 200 spraw, nie licząc spraw, które prowadzą po za obrębem Warszawy i w różnych instytucyach administracyjnych. Wobec półmilionowej ludności miasta okazuje się, że na każde pięć osób wypada jedna sprawa.

— Rusyfikacya instytutu głuchoniemych i niewidomych w Warszawie dokonywa się obecnie. Był to instytut niemal jedyny, który nie uległ dotychczas rusyfikacyjnym zapędom satrapów. Wszystko odbywało się tam w języku polskim — pod umiejętnem kierownictwem renomowanego specyalisty, Jana Papłońskiego — aż do tegoż śmierci. Walkę niejedną on staczał dla dobra powierzonej mu instytucyi — a wszelkie zakusy przekupstwa ze strony władz odpierał stanowczo i z wielką odwagą cywilną. Jeżeli oczywistą jest rzeczą, że wykraczają przeciwko naturze i przeciw zasadom pedagogii ci, którzy narzucają język obcy dzieciom, żyjącym w normalnym stanie, cóż się stanie, gdy zmuszać zaczynają nieszczęśliwe istoty, pozbawione wzroku i słuchu, do nauczenia się języka niezrozumiałego dla otoczenia. Papłoński nigdy na to barbarzyństwo nie chciał się zgodzić. Pod jego dyrekcyą każdy nauczyciel miał powierzoną sobie grupę osób, nad których wykształceniem pracować musiał przez cały przeciąg kursu (lat 6.)

Obecnie mianowano dyrektorem zakładu Rosyanina, p. Zieńca — i w tej chwili nakazał Apuchtin, aby utworzono t. zw. paralelki, z językiem rosyjskim i z zadaniem krzewienia "ducha ruskiego". Klasy te wcale nie prosperowały — bo rodzice polscy nie chcieli im powierzyć swych dzieci, a rosyjskich kandydatów nie ma wcale, zwłaszcza w obec istnienia podobnych instytucyi w Moskwie i w Petersburgu. Naturalnie winę tego przypisano dr. Zieńcowi — i usunięto go, oświadczając mu bez ogródki, że zawiedziono się na jego zdolnościach do kierowania podobnym zakładem.

Apuchtin postarał się wreszcie o odpowiednie indywiduum w osobie fanatycznego rusyfikatora dr. Blagowieszczeńskiego, którego zadaniem jest moskwiczenie wszystkiego, per fas et nefas. Z chwilą objęcia zakładu zakazał w murach jego używania "obcej" mowy.

Aby zdobyć jak najwięcej uczniów chwycił się środka niemal wszędzie praktykowanego w Królestwie, tj. postarał się o legata i subwencye, których użycie dostępnem jest tylko dla tych uczniów, którzy naukę pobierać będą w języku rosyjskim.

Zamach ten oburzył naturalnie do żywego wszystkich, a jednak znaleźli się tacy Polacy, którzy dzieci swe w myśl Apuchtina do oddziału rosyjskiego posyłają. Nieszczęśliwe te dzieci, gdy wrócą na łono rodziny, nie będą umiały czytać i pisać jak tylko po rosyjsku — a najbliżsi ich nie zrozumieją ich wcale. Religii wcale nie poznają, bo wykładu rosyjskiego dla katolickich dzieci nie ma.

Pan B. posunął się tak daleko, że uczniom polskiego oddziału pierwszej klasy wogóle zakazał rozmawiać po polsku, — czem naturalnie nie rozradował serc tych nieszczęśliwców. Rzeczywiście trudno znaleść dostatecznie silne wyrażenie na potępienie tak ohydnego postępowania. Wskutek podobnego systemu zakład mający mieć na celu złagodzenie nieszczęścia, kpi sobie po prostu z nędzy ludzkiej, fałszuje intencye fundatorów — staje się nawet narzędziem tortury.

Nie koniec na tem. — Dotychczas wolno było uczniom wychodzić z instytutu celem uczenia się jakiegoś rzemiosła — u swoich. Obecnie nowy system zrywa wszelką łączność tych biedaków z własnem społeczeństwem, bo tak chce pan Apuchtin.

Rusyfikacya szkół porywa się zatem do granic niemożliwości, — gdzie wszelkie uczucia ludzkości nikną, gdzie skrupuły moralności nie odgrywają żadnej roli, gdzie nauczyciel rosyjski zostaje tyranem wyrafinowanym, torturującym bez obawy karą nieszczęśliwe kaleki, których stan budzić powinien litość każdego człowieka uczciwego.

Bóg sprawiedliwy — choć nie rychliwy.

— Wyjątkowa siła. Wyjątkową siłą obdarzony jest p. W., inżynier w Warszawie, człowiek liczący już piąty krzyżyk. Zgiąć w palcach srebrną monetę, złamać podkowę, zatrzymać w biegu powóz ciągniony parą koni, to zwykle figielki p. W., które wyprawia bez żadnego wysiłku. Nic to jednak nie znaczy wobec następującego faktu, który opowiada "Gazeta Warszawska". Niejaki p. X., chcąc wystawić na szwank sławę p. W. jako siłacza, proponował zakład, że tenże p. W. nie będzie mógł podnieść w górę bilardu (np. bilard był do podłogi przyszrubowany o czem p. W. nie wiedział). Dzielny siłacz przyjął wyzwanie. Zakład stanął o kosz szampana. Wobec licznie zgromadzonej galeryi p. W. podsuwa swe tęgie bary pod bilard — daremnie jednak, bilard ani drgnął. Pan X. zaczyna tryumfować — na krótko jednak, gdyż dzielny inżynier jeszcze raz podsunąwszy się pod bilard, wytężył swe muszkuły i po chwili wszyscy zgromadzeni ze zdziwieniem ujrzeli wyprostowanego siłacza dźwigającego na barach olbrzymi bilard. Szruby co prawda nie puściły, ale za to kilka tafli posadzki zostało wyrwanych. Niezwykły ten objaw przyjęto hucznym oklaskiem. Dodać należy, że p. W. jest dobrego wzrostu, więcej niż średniej tuszy, apetyt ma doskonały, niezgorsze pragnienie i humor wyśmienity. Pomimo olbrzymiej siły, człowiek ten jest łagodny i potulny jak baranek.

— Tragiczny wypadek zdarzył się przed kilku dniami w majątku Łopuszewie pod Kielcami. Niejaki Baleski, zarządzający lasami w Łopuszewie, człowiek w pełni sił młodzieńczych, jak pisze "Gaz. Kiel.", nagle dostał pomieszania zmysłów, z nożem rzucił się na syna rządcy, dozorującego żniwiarzy, i boleśnie go skaleczył; ludzie dworscy ubezwładnili nieszczęśliwego i odprowadzili go do domu. Baleski po pewnym czasie uspokoił się zupełnie.

Widząc to jego żona, kobieta 19 letnia, poślubiona zaledwie przed 10 miesiącami, błagała rodzinę, aby zdjęto więzy, męża krępujące. Zaledwie Baleskiego uwolniono, tenże pod wpływem nowego ataku szału pochwycił nóż i przebił nim żonę. Działo się to w oczach całej rodziny, zgromadzonej przy łóżku po łożnicy. Następnie Baleski wybiegł z mieszkania, dosiadł konia i popędził drogą, jednocześnie zadając rany koniowi. Cała służba popędziła za szalonym i po długich usiłowaniach, wpędziwszy jeźdzca do sadzawki, zdołała go ubezwładnić.

— Zawsze oni. Z Kamionki Strumiłowej donoszą: Do proboszcza ruskiego w Susznie zgłosił się żyd, oświadczając chęć wychrzczenia się. Dla przygotowania w wierze, wstąpił tymczasowo do służby za parobka na plebanii. Pewnego dnia wypadało słomę wywieść na pole żeńcom. Żyd naparł się tego i założył aż cztery konie do wozu. Ksiądz kazał zaprządz tylko parę koni. Kandydat na chrześcianina wyjechał więc parą koni i — więcej nie wrócił. Konie i wóz przepadły bez śladu. Wszelkie poszukiwania są dotąd daremne. Słychać, że złoczyńca pochodzi z Krystonopola i należy do szajki koniokradów, operującej z powodzeniem w powiatach pogranicznych.

— Zginął pod batami. Korespondent łódzki "Przeg. Wszech." pisze: "Wszystko, co nosi uniform, czczonem jest służalczo. To też władze pozwalają sobie wszystkiego. W połowie czerwca rb. zdarzył się następujący fakt. Pomocnik komisarza, Pilipenko, spostrzegłszy na ul. Piotrkowskiej kobietę, sprzedającą mleko, zawezwał ją do opuszczenia miejsca, na którem sprzedawać nie wolno, a gdy go nie usłuchała, rozkazał stróżowi domu, przed którym to się działo, wylać babie mleko. Gdy ten rozkazu nie usłuchal, Pilipenko uderzył go w twarz; stróż jednak obelgi płazem puścić nie chciał, wskutek czego wywiązała się bójka. Przybyli na pomoc policyanci zawlekli stróża do cyrkułu i tam kazali go bić kozakom. Pod batami człowiek ten skonał, lecz oni zostawili go w celi, udając, że o tem nie wiedzą, dopiero żona stróża, przyszedłszy w południe do męża, gdy została do zajmowanej przez niego celi wpuszczoną, narobiła krzyku. Komisya lekarska, po zbadaniu trupa orzekła dosłownie: "umier po starosti" (umarł ze starości.")

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

Nieszczęście. We wsi Raciborowie, w pobliżu Krotoszyna, spaliło się dwoje dzieci. Ojciec tychże Piasecki jest stróżem sadu i wystawił, jak to zwykle ludzie tacy robią, szałas ze słomy, w którym mieszkał z rodziną. Wieczorem o godzinie 7½ oddalił się Piasecki na krótki czas od szałasu swojego, gdy nagle po oddaleniu się jego powstał ogień, który w momencie intermistyczne mieszkanie w perzynę obrócił. W tym czasie 7 i 3 letni Piaseccy już zasypiali w szałasie i na widok ognia pospieszył kmiotek Kasprzak z pomocą dla nieszczęśliwych dzieci. Ale niestety za późno — wydobył dzieci, ale te były już zwęglone i bez ducha. Zdaje się, że ogień złośliwą ręką był podłożony.

— Poznań. P. dr. Jerzykowski nabył od kupca p. Bacha kamienicę przy ulicy Wilhelmowskiej nr. 18.

— Poznań. Zlot wszechsokolski odbył się w Poznaniu w piątek, sobotę i niedzielę (14, 15, 16 sierpnia) ściśle według przygotowanego programu przy nader licznym udziale druhów i publiczności, a zwłaszcza jawnych i tajnych policyantów. Połączone ze zlotem zebranie delegatów uchwaliło regulamin organizacyi okręgowej. Wniosek wydziału związku, aby zloty ogólne odbywały się zawsze w Poznaniu odrzucono. Ze sprawozdania rocznego wyjmujemy następujące szczegóły. Do związku należy 33 towarzystw, liczących razem 2224 członków tj. o 722 więcej, niż przed rokiem. Członków, biorących czynny udział w gimnastyce jest 750, umundurowanych 450. Cyfry powyższe nie obejmują gniazd do związku nie należących, których jest siedm. Razem więc mamy w państwie niemieckiem 40 towarzystw sokolich, z których 28 powstało w przeciągu ostatnich dwóch lat.

— W Trzemesznie umarła 26 sierpnia 120 letnia staruszka panna Paulina Daszkiewiczówna. Urodziła się jeszcze za wolnej Polski i pamiętała położenie kamienia węgielnego pod kościół trzemeszeński, który już 103 lat na miejscu stoi.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Lubawa. Obecnie toczą się narady względem założenia tu cukrowni. Skoro dostateczna liczba mórg do hodowania buraków będzie zapewnioną, chcą kapitaliści wybudować fabrykę.

— Gołdap. Tutejszy nowy kościół katolicki zupełnie jest ukończony i konsekrowany w przeszłym roku. Choć mały, robi na widza jak najlepsze wrażenie. Chrzcielnica, ambona, kratki i trzy ołtarze pięknie polychromowane kosztują cztery tysiące marek. W dużym ołtarzu znajdują się figury św. Leona i św. Bonifacego, patronów kościoła. Cały kościół gustownie wymalowany, nad presbyteryum nie bardzo zręczne Przemienienie Pańskie al fresco (tj. malarstwo na świeżej ścianie murowanej.) Plebania kilkopiętrowa mieści w sobie na dole mieszkanie dla księdza, u góry różne mieszkania dla obcych familii. Pierwszym księdzem katolickim po reformacyi jest tu ks. kuratus Lilienweiss, dawniej w Jezieranach (Zyborku.)

W powiecie gołdapskim trzy panują mowy: niemiecka, litewska i polska (mazurska), osobne i mięszane. Tak np. w kościele luterskim w Dubeninkach, o dwie mile od Gołdapia odprawiają się nabożeństwa we wszystkich trzech mowach. — Język polski od litewskiego rozłączają rominckie bory, 12 mil długie, jezioro gołdapskie i rzeka Gołdap, przerzynająca powiaty gołdapski i węgoborski, w których kończy się na północ język polski w narzeczu mazurskiem. Graniczący z nimi powiat darkemski jest już zupełnie litewski i niemiecki.

Trzy mile od Gołdapia w romincklej puszczy leży zamek królewski w Smolanach (Theerbude), dokąd cesarz corocznie przyjeżdża na łowy. Katolickie nabożeństwa odprawiają się dla tej okolicy we wsiach Koziejgórze (Ziegenberg) i Macznokemach.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

Lwów, 18 sierpnia. (Wyklęty kapłan.) Od wieków zdarza się w Polsce po raz pierwszy ten bolesny fakt, iż kongregacya św. urzędu w Watykanie widziała się spowodowaną obłożyć kapłana polskiego wielką klątwą, stosowaną wogóle niesłychanie rzadko.

Klątwie takiej popadł — jak już wam niezawodnie wiadomo ks. Stanisław Stojałowski, były członek zakonu OO. Jezuitów, a po wystąpieniu z tej kongregacyi proboszcz kulikowski i prałat papieski. Co go obecnie spotkało jest tylko następstwem niezmiernie długiego szeregu jego wichrzycielskiej, demoralizującej, antykościelnej, a w ostatnich czasach także antinarodowej działalności, jest to ostatni akt dramatu, którego bohater, tracąc stopniowo świadomość złego i dobrego, zrywając świętokradzko węzły łączące go z kościołem i narodem, staczał się tak szybko po pochyłej drodze, na którą wstąpił w chwili nieszczęsnego zapomnienia, iż grom, jaki obecnie w niego uderzył, był prawie na pewno przewidywany. Ks. Stojałowski już wtedy, gdy był proboszczem w Kulikowie pod Lwowem, a więc przed siedmioma laty, budził swojem postępowaniem zgorszenie i sprawiał wiele kłopotu władzy kościelnej, a także zajęcia władzom sądowym. Wplątany w różne procesy, po większej części natury skandalicznej, pozbawiony został ostatecznie po odbytej w jego parafii wizytacyi kanonicznej ówczesnego biskupa sufragana, ks. Puzyny, urzędu plebańskiego i skazany na rekolekcye.

Ks. Stojałowski pokuty naznaczonej nie odbył, wyprawił gorszącą scenę ks. biskupowi Puzynie i wyjechal do Wiednia ze skargą do nuncyusza papieskiego na ks. arcybiskupa Morawskiego i biskupa-sufragana. Tymczasem wyszły na jaw sprawki, z powodu których sąd karny widział się zniewolonym zarządzić dochodzenie przeciw ks. S. Na rekwizycye sądu lwowskiego policya wiedeńska aresztowała nieszczęsnego kapłana, paradującego ostentacyjnie w fioletach i dostawiła pod konwojem do naszego miasta. Prokuratorya wytoczyła mu proces o szereg sprzeniewierzeń i lekkomyślne bankructwo, ks. S. bowiem był mistrzem w zaciąganiu długów i nadużywał nielitościwie zaufania najrozmaitszych osób, firm kupieckich, banków itp.

Zasądzony na miesiąc więzienia odwołał się do najwyższego trybunału w Wiedniu i sam przed nim w sposób niesłychanie zręczny prowadził obronę. Przy tej sposobności wystąpił po raz pierwszy w roli trybuna i agitatora, chociaż nie było to bynajmniej miejsce po temu. Powiedział on, że dla tego, iż był zawsze obrońcą uciśnionego przez szlachtę i duchowieństwo ludu, że starał się podnieść jego poziom intelektualny, że pismami swemi propagował zasady ewangeliczne, jest tropiony i okładany hańbiącymi wyrokami. Trybunał wysłuchał to wszystko i zatwierdził wyrok sądu lwowskiego.

Odtąd ks. Stojałowski rozpoczął częścią otwartą, częścią podjazdową kampanią przeciw swojej przełożonej władzy,

głosząc, że ta go prześladuje za jego wolnomyślne zasady, ożywione gorącą miłością ludu wiejskiego. Im bardziej popadał w kłopoty materyalne, tem gwałtowniejsze były jego wichrzenia demagogiczne. Posiadając wielki dar wymowy, nie mniej umiejętność obchodzenia się z ludem i przemawiania do niego, potrafił sobie pozyskać po wsiach dość znaczny zastęp zwolenników, a w tej mierze oddawały mu cenne usługi redagowane przez niego i przenoszone z miejsca na miejsce pisemka "Wieniec" i "Pszczółka". — Uważając wszelkie środki, gdy chodziło o szerzenie agitacyi, za godziwe, popadł wielokrotnie w zatarg z władzami sądowemi, a nawet był nieraz aresztowany i skazywany na grzywny i więzienie. Wszelkie upomnienia władz kościelnych i zagrażanie karami nie odnosiły żadnego zgoła skutku.

Wspólnym listem biskupów galicyjskich zabroniono wprawdzie włościanom czytywania pism wydawanych przez niepoprawnego kapłana i przestrzeżono ich przed nim jako odpadłym od Kościoła i pozostającym w otwartej walce z arcypasterzami, ks. Stojałowski wszakże zawsze znajdował sposoby do bałamucenia prostaczków, przedstawiając przytem siebie jako prześladowanego niesłusznie i jako męczennika za sprawę ludową. Był nawet tak zuchwałym, iż wniósł do stolicy skargę na biskupów. W tym stanie rzeczy episkopat wystosował zbiorowe pismo do Stolicy św., w którem przedstawił w właściwem świetle całe postępowanie ks. Stojałowskiego i uzyskał to, że kapłan ten został suspendowany a divinis et a sacris.

Dla Stojałowskiego jako agitatora, było to ciężkim ciosem, gdyż takie zarządzenie najwyższej władzy kościelnej musiało ludowi otworzyć oczy i pouczyć go, kim właściwie jest ten, który narzucał się mu na apostoła. Stojałowski wszakże nie złożył kart, lecz udał się osobiście do Rzymu, tam odegrał rolę skruszonego, odwołał formalnie swe błędy, oświadczył gotowość poddania się wszelkim karom kościelnym, uzyskał warunkowo przebaczenie i z miną tryumfującą powrócił do kraju. Dane przez siebie przyrzeczenie, iż nie będzie już więcej wydawać "Pszczółki" i "Wieńca" wypełnił w ten sposób, iż w ich miejsce począł puszczać między lud wiejski "Nową Pszczółkę" i "Nowego Wieńca", lecz redagowane w zupełnie tym samym duchu, co poprzednie, tylko ton ich przeciw biskupom był jeszcze zjadliwszy. Nie zaprzestał też agitacyi, owszem prowadził je podczas ostatnich wyborów do sejmu z większą jeszcze zaciekłością, naigrawał się z zarządzeń władz kościelnych i z niesłychaną furyą napadał na biskupów. Celem uniknięcia konfiskaty swych pisemek przeniósł je do Cieszyna a później do jednego z miasteczek na granicy węgierskiej. Dojeżdżał jednak nieustannie do kraju, myszkował po rozmaitych powiatach był — jak to mówią wszędzie i nigdzie — podburzał lud przeciw władzom świeckim i duchownym, siał złość i nienawiść a przytem raz po raz puszczał w obieg broszury i pisma ulotne, przesiąknięte godnemi potępienia tendencyami. I znowu biskupi ogłosili wspólny list pasterski, w którym zwrócili uwagę na niebezpieczeństwo socyalne, na jakie wystawiony jest kraj skutkiem nieszczęsnej działalności Stojałowskiego. W tym mniej więcej czasie uciekł się ks. Stojałowski do niegodziwego fortelu dla podtrzymywania wśród włościan upadającego swojego wpływu. Bawiąc w Wiedniu wysłał do Ojca św. z okazyi rocznicy jego urodzin telegram z życzeniami. W kancelaryi watykańskiej niedopatrzono się w mnóstwie innych podobnych gratulacyi i przesłano telegraficzne podziękowanie ks. Stojałowskiemu z podpisem sekretarza stanu Kampolli. Tego też było potrzeba ks. Stojałowskiemu.

Natychmiast doniósł o tem w swoich pisemkach, przedstawiając rzecz tak, jakoby Stolica św. aprobowała jego działalność. Nuncyusz papieski w Wiedniu Agliardi potępił w słowach najostrzejszych ten fortel agitacyjny i zagroził Stojałowskiemu najsurowszemi karami. Czując gorący grunt pod stopami w Galicyi i całej Austryi, wziął się zbłąkany kapłan na nowy sposób. Oto udał się do Antivari i umiał tak omotać tamtejszego sędziwego arcybiskupa, iż tenże przyjął go do swej dyecezyi. Jako kapłan dyecezyi antivarskiej powrócił do kraju i dalej prowadził swoją wichrzycielską pracę, czepiając się pół to stronnictwa ludowego, to partyi chłopskiej, to kokietując ze socyalistami, a zawsze piorunując na szlachtę, biskupów, rząd i podburzając przeciw tym czynnikom lud wiejski. Swoją drogą odprawiał po chatach wiejskich, stodołach a nawet na czystem polu msze święte i prawił kazania, których treścią bywało zazwyczaj wzywanie słuchaczy, aby nie dawali posłuchu biskupom, urzędnikom, panom, inteligentom, bo to wrogowie ludu.

Przed mniej więcej trzema miesiącami otrzymał ks. Stojałowski dekret z nuncyatury wiedeńskiej, że w razie gdyby się poważył nadal spełniać funkcye kapłańskie, spadnie na niego wielka klątwa kościelna. Pomimo tak ciężkiego zagrożenia nieszczęsny ten kapłan nie zaprzestał świętokradzkich czynności a nawet chełpił się z nich publicznie. Zuchwałość swoją posunął tak daleko, iż niedawno przybył do Kulikowa, gdzie był przed laty proboszczem i tam w na pół rozwalonej szopie ku ogólnemu zgorszeniu i pomimo sprzeciwiania się miejscowej ludności odprawił mszą św., przyczem kilkakrotnie ją przerywał, aby kłócić się z tymi, którzy usiłowali go odwieść od tej świętokradzkiej czynności. Konsystorz lwowski doniósł o tem wszystkiem kuryi rzymskiej, a kongregacya św. urzędu po zbadaniu rzeczy nadesłała dekret wielkiej klątwy.

Dekret ten został ogłoszony w kurendach do duchowieństwa wszystkich dyecezyi galicyjskich i odczytany z ambon.

Dekret zakomunikowano urzędownie także biskupowi wrocławskiemu i arcybiskupowi antivarskiemu.

— Nie ma może drugiego miasta w Galicyi, któreby poszczycić się mogło taką starożytnością i takiemi kolejami, jakie Przemyśl przechodził. Nestor już w drugim wieku wspomina o nim jako o potężnym grodzie ruskim. Grodu tego potężnego i silnego w roku 1098 dobywał Koloman, król węgierski. Później kiedy Tatarzy zaczęli zapuszczać swe zagony do Polski w r. 1498, złupiony i w perzynę obrócony został. Następnie w latach 1502, 1524 i 1575 powtarzane najazdy niszczyły i paliły miasto i okolice. Po najazdach tatarskich zaledwo miasto z ruin podźwignąć się zdołało, Kozacy pod wodzą Chmielnickiego oblężeniem zdobywali twierdzę tutejszą na Capiej górze. W roku 1640 znowu Szwedzi szczerbili mury tego grodu. Zamek istniał tu już w X wieku z drzewa a w XIV został z kamienia i cegły wzniesiony. Przemyśl, różne przechodząc koleje, z czasem zatracił swoją starożytność, tak że dziś, gdyby nie parę domów w Rynku i dwa kościoły dawniejsze, pamiętające wieki, niemal żadnych nie posiadałby starszych zabytków. Resztki zamku i wśród miasta ruiny obronnych murów, to pamiątki jego świetności i chwały, równie jak i to może, że jak był przez wieki twierdzą, tak i nadal mimo zmian panowania twierdzą pozostał.

On. Patrz żono! widziałaś piękniejszą okolicę nad tę, która tam w dole się rozściela?

Ona. Ach!... więc na to trzeba było się tak długo piąć pod górę, żeby zobaczyć jak ładnie — na dole?...

Niemiec polonizatorem!

W prowincyi nadreńskiej okupił się niejakiś Dr. Z. Niemiec, który swego czasu miał posiadłość w W. Ks. P. i odznaczał się życzliwością dla Polaków. Nową posiadłość swą przezwał dr. Z. "Piła", nie zapominając o kresce nad literą "l". Uczciwy ten Niemiec zamawia do dziś dnia niektóre wyroby u kupców Polaków w Poznaniu, ale najlepiej świadczy o jego uczuciach fakt, iż corocznie przysyła on gminie, do której niegdyś należał, 50 marek na naukę języka polskiego.

Jedyny ratunek dla Francyi!

Obecnie, gdy wynik liczenia ludności we Francyi urzędowo ogłoszonym został, umieścił dziennik "Temps" dłuższą rozprawę, w której udowadnia, że jedynie tylko powrót do cnoty, wstrzemięźliwości i powściągliwości zbawić jeszcze może Francyą. Otóż i nasze to hasło dla skołatanej Ojczyzny!

Środek przeciw opilstwu

wypróbowany i zalecany jest jako tani a dobry przez Dr. Tripletta. Recepta tegoż brzmi:

"Ofite spożywanie świeżych jabłek przy każdem jedzeniu." Wielu powszechnie znanych pijaków wyleczyło się zupełnie po zastosowaniu tego środka. W braku jabłek używać można gruszek, wisien, śliwek, borówek, itp. A zatem niechże spróbują tego środka wszyscy, którzy nie chcą być dalej niewolnikami swego nałogu a którzy jeszcze wszelkiej chęci do rozumnego życia nie stracili. Otóż pora teraz najlepsza. Zaręczamy, że chętka do wódki jako też i piwa i wina a nareszcie może też i do cygara sama powoli zaginie.

Dłuższe życie kobiet.

Jest rzeczą dostatecznie udowodnioną, że kobiety żyją w przecięciu dłużej od mężczyzn. Na czem to zależy? Przecież ustrój kobiet jest słabszy, budowa wątlejsza, skłonność do chorób większa. Życie dłuższe zapewniają kobietom przymioty obyczajowe: cierpliwość, poddanie się (rezygnacya), wesołe usposobienie jako też siła woli; przymioty te pozwalają im skuteczniej opierać się burzom życiowym. Przy tem nie trzeba zapominać, że kobiety tak dużo nie palą, nie piją, a zapewne także nie spożywają tyle mięsa co mężczyzni.

Szczęście w nieszczęściu.

Przed dwoma laty zniknęła z Warszawy 17-letnia urodziwa panna ***, córka biednego rzemieślnika. Poszukiwania rodziców nie doprowadziły do żadnych rezultatów. Po roku dopiero stroskani rodzice otrzymali głuchą wieść, iż córka ich dała się namówić jakiemuś agentowi, który obiecując jej hojnie wynagrodzoną posadę, wywiózł do Brazylii, czy Argentyny. Naturalnie, dziewczę popadło w nieszczęście, brak zaś środków materyalnych nie pozwalał ojcu wyratować dziecka. W tych dniach dopiero córka dała znać o sobie. W obszernym liście opisuje całą swoją niedolę i straszne męczarnie, jakie przechodziła dostawszy się do Buenos Ayres. Dwa razy usiłowała pozbawić się życia, lecz ją uratowano. W szpitalu, w którym leżała, poznała lekarza Polaka, człowieka żonatego, który zajął się jej losem i wydarł z szajki nikczemników. Wyzdrowiawszy, urodą swoją zwróciła uwagę przyjaciela doktora, bogatego plantatora, który się też z nią wkrótce ożenił. W końcu córka prosi o przebaczenie, a przysławszy znaczną zapomogę, obiecuje w roku przyszłym odwiedzić z mężem rodzinę. Jest to jedyny wypadek na tysiące ofiar, jakie pochłonęła południowa Ameryka.

Kto więcej zyskuje przez małżeństwo

czy kobieta czy mężczyzna? Nad tą kwestyą niejednokrotnie się zastanowiono, lecz najlepiej rozstrzygnięcie jej zostawić faktom statystycznym. Tak więc n. p. wedle statystyki m. Warszawy:

Pod względem stanu cywilnego wypada, że więcej panien wychodzi za mąż, niż żeni się kawalerów, ale znów dwa razy więcej wdowców, niż wdów zawiera powtórne związki małżeńskie. Mężczyzni rozwiedzeni częściej się żenią powtórnie, niż kobiety rozwiedzione wychodzą za mąż.

Jeżeli komuś coś raz smakowało to drugi raz sprobuje tego, a jeśli dwa razy tyle mężczyzn wstępuje powtórnie w związki małżeńskie niż kobiet, to z całą słusznością można przypuszczać, że małżeństwo dla mężczyzn jest dwa razy korzystniejszem niż dla kobiet. Przynajmniej w Warszawie...

Zasztyletowany na scenie.

Okropny wypadek wydarzył się w tych dniach na przedstawieniu w teatrze Novelty w Londynie. Dawano sztukę pod tytułem "Grzesznicy Nocy," która kończy się zasztyletowaniem złoczyńcy. Skutkiem nieostrożności użyto do przedstawienia sztyletu prawdziwego który przebił serce nieszczęśliwego aktora.

Ze zbyt naturalnym jękiem runął złoczyńca na ziemię, a że w tej chwili spadła kurtyna, publiczność rozeszła się spokojnie do domów i dowiedziała się dopiero dnia następnego o okropnym fakcie.

Wpływ słońca na zdrowie.

Światło słońca szczególniejszy wpływ wywiera na zdrowie i życie ludzkie. Bez światła nie mielibyśmy łąk i borów zielonych, radujących serca nasze Jak wielkie skutki wywiera pierwszy promień słoneczny wiosennego poranka na chorych i słabych! Cała przyroda ożywia i orzeźwia się promieniami różowego słońca — tam, gdzie ciemno i ponuro, wszystko się skłania do snu. Wiadomem, jest, iż u Anglików często zachodzą samobójstwa; jestto w związku z powietrzem mglistem i stęchłem, przygnębiającem człowieka. Anglicy mawiają też: "Dom bez światła słonecznego jest domem lichym." Włoskie zaś przysłowie powiada, "że gdzie słońce nie zagości, tam lekarz na pewno zawita." Istotnie: mieszkania bezsłoneczne są ciemne, zimne, wilgotne i stęchłe: ztąd pojawiają się w nich rozmaite choroby. Dom bez słońca znaczy tyle, co oblicze bez ócz, co głowa bez rozumu, co życie bez ideału. Z doświadczeń lekarzy wiemy, że ulice ciemne i ponure więcej chorych i umarłych dostarczają, podobnie jak więcej tam ubóstwa i nędzy.

Dawniej używano promieni słońca w rozmaitych kolorach do ożywiania i leczenia duchowo cierpiących, a mianowicie gwałtownych i obłąkanych umieszczono w pokoju niebiesko oświetlonym — melancholików i idyotów w czerwono oświetlonym pokoju. Czyniono to w pierwszym rzędzie, aby ich uspokoić, dalej, aby wywołać w nich duchowne wzruszenie i energię życia pobudzić. Próby te dawały bardzo dobre wyniki. Sposobu takiego leczenia używał szczególnie dr. Davis i dr. Erlenmeier.

Statystyka Greków świadczy o długiem życiu ich z powodu czystego, bezchmurnego nieba Grecyi, gdzie więcej dni słonecznych, jak w innych krajach Europy. Przed kilkuset laty już zauważono, że słońce działa odmładzająco na osoby wiekowe, później uważano to za bajki i nie uznawano innego wpływu słońca, jak ciepło. Dziś zaś dowiedziono, że są trojakie promienie światła słonecznego: grzejące, oświetlające i chemicznie rozkładające. Na wiosnę występują szczególnie rozkładające; później pomnażają się oświetlające i grzejące, które w porze letniej na równi stoją z pierwszymi; około jesieni zaś zmniejszają się promienie oświetlające i rozkładające, a grzejące przybierają.

W końcu załączamy przykład, co światło swoim wpływem dokazać może. Przed wielu laty pan bardzo zamożny w podeszłym wieku doszedł do przekonania że gdy siadywał tam, gdzie słońce słało więcej promieni, czuł się nadspodziewanie czerstwym i rzeźwym. Kazał przeto w ogrodzie swym zbudować okrągłą wieżę, której ściana i sufit z jednej strony były szklanne. Całą wieżę zaś można było za pomocą osobnego urządzenia obracać w rodzaju wiatraka albo wieży astronomicznej. Zwracając ją zawsze po kilka godzin ku słońcu, bez ubrania siedział starzec ów w świetle słonecznym. Pomimo 90 lat cieszył się siłą ducha jako też czerstwością ciała; sam przypisywał swe zdrowie dobroczynnemu wpływowi słonecznej wieży.

Małżeństwa mieszane na kresach.

Wychodząca w Czerniowicach "Gazeta Polska" porusza w ostatnim czasie ważną bardzo na kresach sprawę małżeństw mięszanych. Z trafnemi w tej mierze wywodami warto zaznajomić naszych czytelników, gdyż można je odnieść także do dzielnic polskich pod panowaniem pruskiem. Oto czytamy tutaj:

"Największem dla siebie i narodu nieszczęściem są tak zwane małżeństwa mięszane, czy to pod względem wyznania, czyli też pod względem narodowości. Jeżeli gdzie, to na kresowe życie naszego społeczeństwa wpływ ich jest najgorszym. Polak czy Polka katolicy, wiażący się w stadło małżeńskie z osobnikiem innej narodowości lub wyznania, to nietylko ludzie nieszczęśliwi we własnem sumieniu i uczuciu narodowem, ale zarazem ludzie straceni najczęściej dla Kościoła i Narodu. Walka o byt, chęć zapewnienia sobie chleba, połączyły ich razem, ale jakaż może być wspólność nawyknień, poglądów, marzeń, wierzeń pomiędzy Polakiem a żywością Rumunki, lub tkliwym sentymentalizmem Niemki? Jak bolesne uczucia budzą się w sercu polskiej niewiasty, kiedy widzi, że mąż i dzieci nie podzielają jej wierzeń religijnych lub naśmiewają się z drogiej jej sercu tradycyi narodowej?

"Aby uniknąć nieporozumień w życiu codziennem jedna strona zazwyczaj kapituluje na rzecz drugiej, silniejszej moralnie lub intelektualnie, zrzeka się swoich od dzieciństwa jej wpajanych zalet, cnót, wierzeń, ideałów, obojętnieje dla religii i wynaradawia się zwolna. Pomimo sławionego przez obcych patryotyzmu Polaków — pomimo stwierdzonej gdzieindziej siły moralnej Polak obserwacya naszego społeczeństwa na Bukowinie przekonała nas, że stroną kapitulacyjną u nas właśnie są Polacy i Polki w stadłach mięszanych.

Konsylium lekarskie.

Doktor A.: Powiadam szanownemu koledze, że trzeba zrobić to a to...

Doktor B.: Przepraszam szanownego kolegę, ale mojem zdaniem właściwsze byłoby to a to...

Doktor A.: Mylisz się szanowny kolega.

Doktor B.: Pomyłka po stronie szanownego kolegi... ja obstaję przy swojem ..

Doktor A.: No zobaczymy; pokaże się to za kilka dni przy sekcyi, kto z nas dwóch miał racyą.

Gadajom, co panna była z paniom w tyjatrze.
— A byłam.
— A na czem?
— A na aksamitnym fotelu.

Dwie Sieroty.

Dramat w 5-ciu Aktach a 8-miu Obrazach

— PRZEZ —

A. D'Ennery'al Cornion.

("DWIE SIEROTY" były grane z wielkiem powodzeniem w teatrach amerykańskich, angielskich, francuzkich, niemieckich, i t.d.)

(Ciąg dalszy.)

Henryka.

Słuchaj mnie pan, rozumiem jak szkaradnie nastawiłeś na mnie sidła, ale sam nie pojmujesz do jak wysokiego stopnia ohydnym jest czyn, którego się dopuściłeś, — porwanie, napad, zamiar uwiedzenia, — to zbrodnia, to podłość, ale to coś pan uczynił stokroć ohydniejsze! Rozłączyłeś mnie z biedną istotą, której ja jedyną byłem podporą. Porwałeś jej przewodnika i opiekuna, a ona nie może ani jednego kroku zrobić bezemnie, bo jest ślepa!

Wszyscy.

Ślepa!

Henryka.

Tak ślepa! i została sama, sama w Paryżu, gdzie nie zna nikogo, bo przyjechałyśmy po raz pierwszy, — błąka się bez pomocy, bez pieniędzy i narażona jest na tysiączne niebezpieczeństwa! w pobliżu rzeki, w pośród obcych, w pośród powozów przyjeżdżających — sama ślepa, czy słyszycie panowie!

Floretta.

Biedna dziewczyna!

Roger *(na stronie).*

To okropnie!

Margrabia.

Uspokój się pani, wydam rozkazy, wyślę ludzi, znajdą ją i przywiozą tutaj!

Henryka.

Ona! w tym domu wraz ze mną? Dwie obelgi zamiast jednej? dwie ofiary zamiast jednej? i to jedyna twoja odpowiedź, mój panie? Czyż tu się nikt nie znajdzie, ktoby się ujął za mną, ktoby przeciw tobie śmiał powstać? A więc ja wam powiem, że w pośród całej waszej zgrai rozpustników, nie ma ani jednego szlachcica!

Roger *(rzuca kieliszek o ziemię).*

Margrabia.

Mylisz się piękna pani, wszyscy jesteśmy tutaj szlachcicami!

Henryka.

A więc pomiędzy wszystkimi tymi szlachcicami, nie ma ani jednego człowieka z honorem!

Roger *(zbliża się do niej).*

Mylisz się pani! *(podaje jej rękę).* Podaj mi rękę i wychodźmy ztąd!

Henryka *(z radością).*

O dzięki panie! wychodźmy!

Margrabia *(zastępuje drogę).*

Za pozwoleniem! Jestem w swoim domu, i sprzeciwiam się temu kawalerze!

Roger.

Puszczaj Pan!

Margrabia.

Nie puszczę *(zegar bije dwunastą).* Słuchajcie północ! Nikt jeszcze o tej godzinie nie wyszedł z mojego domu!

Roger.

My będziemy pierwsi; z drogi!

Margrabia.

Czy wiesz kawalerze, że przemawiasz do mnie jak do lokaja!

Roger.

Gdyby lokaj tak postępował jak ty Margrabio, nie mówiłbym do niego, lecz użyłbym szpicruta!

Margrabia.

To słowo może cokolwiek opóźnić twoje wyjście kawalerze!

Roger.

Być może!

Margrabia *(dobywa szpadę).*

Spróbój pan wyjść!

Roger *(dobywa szpady).*

Spróbujemy!

Wszyscy.

Margrabio! kawalerze! zastanówcie się! stójcie!

Margrabia.

Po podobnej zniewadze, ani słowa moi panowie! *(biją się).*

Henryka.

Boże! zlituj się! czuwaj nad nami!

Margrabia *(uderzony szpadą Rogera chwieje się i pada).*

A!

Wszyscy go podtrzymują.

Roger *(do Henryki).*

Służę pani! *(Wyprowadza ją).*

Zasłona spada.

AKT DRUGI.

Obraz trzeci.

Gabinet Naczelnika Policyi.

SCENA PIERWSZA.

DeLinieres, Marest i Urzędnicy.

(Przy podniesieniu Linieres siedzi przy stole zarzuconym papierami, które czyta i podpisuje. Urzędnicy stoją za nim i oczekują rozkazów w milczeniu.

Linieres.

Jeszcze przez kilka dni zatrzymywać będą panów dłużej od mego przewodnika, bo otrzymawszy dopiero wczoraj nominacyą na naczelnika policyi, muszę rozpoznać sprawy.

Marest.

Jesteśmy na rozkazy pana naczelnika!

Linieres *(wstaje).*

Podpisałem rozkazy najpilniejsze, oto są! Czuwajcie pilnie nad domami gry i szynkami; polujcie na szulerów i złodziei.

Marest.

Ta zwierzyna mnoży się okropnie.

Linieres.

Król życzy sobie, ażeby skandale poprzedniego panowania nie ponawiały się obecnie. Trzeba położyć tamę owym nocnym napadom i zbrodniczym porywaniom, które przynoszą hańbę i nieszczęście całym rodzinom. Jak to może być, ażeby w Paryżu o ósmej godzinie wieczorem porwano młodą dziewczynę, i nikt temu nie przeszkodził?

Marest.

Są łotrzy tak zręczni i odważni....

Linieres.

A więc nasi ojcowie nie posiadaja tych zalet....

Marest.

Oni to właśnie odkryli wspólników.

Linieres.

Już trzy miesiące jak popelniono tę zbrodnię, a dotąd nie wymierzono sprawiedliwości.

Marest *(uniżenie).*

Ta sprawa panie naczelniku, połączona jest z pewnemi okolicznościami.

Linieres.

Z jakiemi okolicznościami?... Mów pan! chcę wiedzieć wszystko! Do kogo należy ów pałacyk w Belle-Aire?

Marest.

Do Margrabiego de Presles.

Linieres.

De Presle? znakomita rodzina, której ostatni potomek wsławił się tem, że otrzymał pchnięcie szpadą od jakiegoś rozpustnika w walce o podejrzaną dziewczynę. Cóż się stało z tą dziewczyną po owym pojedynku?

Marest.

Została wyprowadzoną przez przeciwnika Margrabiego de Presles.

Linieres.

Jego imię? Mów pan!

Marest.

Siostrzeniec pana naczelnika.

Linieres.

Jesteś pan pewnym że się nie mylisz?

Marest.

Najzupełniej panie naczelniku, znam dobrze wszystkich panów, którzy się w owej nocy znajdowali w tym domu, tudzież wszystkie damy, które tam zaproszono.

Linieres.

Dobrze! Ci panowie pojmą wkrótce, że podobna rozpustka cierpianą być nie może, że to to zniewaga dla szlachcica, i że w naszych czasach nie dosyć jest nosić piękne imię, lecz trzeba je nosić godnie. Co się zaś tyczy owych dam, dla których nasi synowie się rujnują i zabijają, wskażemy im bezpieczne schronienie w więzieniu poprawczem, lub za granicami kraju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One Inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills. 10 Września, 1896.

A więc stronnictwo demokratyczne rozdzielone jest na dwa łamy. Jedna fakcya, posiadająca "regu'arny tykiet" a znana jako "srebrna" i jako "popokraci", ma jako swego nominata na prezydenta pana Wiliama Jennings Bryan, z Nebraski, a druga fakcya — demokraci "złoci" czyli "jeffersońscy" jak się później sami nazwali — wystawiła jako swego nominata sędziwego i ogólnie szanowanego generała i senatora Illinois'u John'a McAuley Palmer.

Srebrni demokraci czyli właściwie popokraci oświadczyli, że nominat ich Bryan ma teraz lepsze widoki na obranie, albowiem "złoci" demokraci zamierzali z początku rzucić swoje głosy na republikańskiego nominata majora McKinley, lecz teraz głosować będą na własny "złoty" czyli "jeffersoński" tykiet.

Bądź jak bądź — popokraci i demokraci przepadną w listopadowych wyborach z kretesem i przyszłym naszym prezydentem będzie major William McKinley.

Tegoroczna kampania polityczna jest naprawdę "kampanią nauki" — jak to ogłoszono kilka tygodni temu. I w rzeczywistości, jeszcze za żadnej minionej elekcyi, wyborcy tyle się nie uczyli — tj. nie zostawali pouczani — co tego roku. Każdy wyborca, który tylko chce czytać lub słuchać, może się naczytać i nasłuchać gruntownych faktów i cyfr, jak jeszcze nigdy przedtem. A skutek tego będzie bardzo pożądany i pochwały godny: oto każdy wyborca rzucając swój głos naprzód będzie miał wyrobioną opinię jak ten głos rzucić. W innych minionych kampaniach i wyborach, bywało, że wielu głosowało, a nie wiedzieli na co, po co i o co.

Tego roku — będzie inaczej.

Coraz bliżej jesteśmy zapowiadanego kongresu polsko katolickiego w Buffalo. Nie będzie tak świetnym jakby jego inicyatorzy tego sobie życzyli — takimi są oznaki; lecz niech tam wypadnie jak chce, kongres ten może dla nas Polaków, zwłaszcza w stosunkach kościelno-parafialnych bardzo wiele dobrego zdziałać. Na najpierwszym planie obrad powinno być obmyśleć sposoby na zapobiegnięcie często powtarzającym się awanturom i kłótniom parafialnym. Jestto rzecz znana każdemu z nas, że "wojny parafialne" którym towarzyszą procesy, zapakowania do kozy a często i rozlew bratniej krwi, strasznie nas poniżają u Amerykanów i wszystkich obcych. Każda awantura taka okrywa nas hańbą i coraz bardziej stajemy się pośmiewiskiem innych. Dobrze myślący i dbający o imię kapłańskie jak i polskie księża polscy uznają, że najczęściej sami księża są przyczynami tych "wojen parafialnych". Otóż na tym kongresie polsko katolickim w Buffalo bardzo na miejscu byłoby pouczyć parafian i księży jakiemi są prawa i obowiązki parafian względem księży proboszczów i jakiemi są prawa i obowiązki proboszczy względem swych owieczek, oraz co parafianie powinni czynić gdy ksiądz przestąpi swoje obowiązki i nadużyje władzy względem swoich parafian, i do kogo się ze skargami należy udawać. Dokładne wyłuszczenie obowiązków i praw tak rządzącym jak i zarządzanym i zastosowanie się do nich, poskutkuje tak, że nie będziemy mieli tyle awantur i wojen parafialnych na przyszłość, ani włóczenia się po sądach na hańbę polskiego ogółu, a tem samem zachowamy szacunek i poważanie swoich i obcych jeźli się niemi cieszymy.

Dobrzeby było, aby nasze pisma parafialno-kościelne, które się wystawiają za organy religijne, podawały paragrafy koncylium baltimorskiego i te paragrafy opatrywały swemi wyjaśnieniami i naukami. To lepiej się przysłuży parafianom jak kilku kolumnowe artykuły polemiczne, których zwykły człowiek nie rozumie.

Moskwiczenie Niemców.

"Now. Wr." dow aduje się, iż z początkiem nadchodzącego roku szkolnego ministeryum oświaty przystąpi do zreformowania szkół w koloniach niemieckich gubernii wołyńskiej i kraju południowo zachodniego. Zamiast istniejących obecnie, będą urządzone dwuklasowe i jednoklasowe szkoły męzkie, pozostające w zupełności pod opieką ministerstwa oświaty. Wykłady, z wyjątkiem nauki religii, prowadzone będą w szkołach tych wyłącznie po rosyjsku. Główny dozór nad szkołami powierzono gubernatorom, którzy pod tym względem otrzymają nowe prawa i atrybucye.

Niemieckim gazetom oczywiście strasznie się to nie podoba. Ale te same gazety niemieckie, które gniewają się o to i drą szaty na sobie, że język niemiecki po gubernii wołyńskiej nie doznaje równouprawnienia, tryumfują, gdy tu u nas wyrzucają z szkół język polski. Co tobie nie miło, nie czyń drugiemu!

O wpływie pożywienia

mięsnego i roślinnego na obyczajowy i umysłowy rozwój narodów zakomunikował na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa etnograficznego w Paryżu kilka ciekawych szczegółów francuski uczony Verrier, który jest zwolennikiem pożywienia mięsnego i uważa je za niezbędne do prawidłowej działalności organów ludzkich, oraz do normalnego rozwoju tkanek nerwowych i zdolności psychicznych. Zdaniem uczonego francuskiego, gdyby mieszkańcy Indyi, zamiast żywić się wyłącznie pokarmami roślinnemi, jadali mięso, nie doszliby nigdy do gnuśności, w jakiej się znajdują. Tę samą teoryą można zastosować w ogóle do narodów wschodnich, żywiących się przeważnie produktami państwa roślinnego i pozostających pod względem rozwoju umysłowego znacznie w tyle po za narodami zachodniemi. Verrier przyczynie tej przypisuje podrzędne stanowisko, jakie od lat wielu zajmują Irlandczycy, żywiący się przeważnie kartoflami. Na potwierdzenie swych dowodzeń Verrier przytacza, że ocknięcie się Japończyków z długoletniego zastoju przypadło na czas rozszerzenia się handlu mięsem na archipelagu wschodnio-azyatyckim. Z drugiej jednak strony Verrier utrzymuje, że pożywienie wyłącznie mięsne wpływa również szkodliwie na organizm ludzki.

Ludność Grenlandyi.

Przestrzeń tej wielkiej a tak mało znanej wyspy przedstawia wielką pustynią lodową. Jeden tylko Nansen w roku 1888 przebył tę przestrzeń. Na południowej części wybrzeża wschodniego mieszkają plemiona eskimosów, zajmujące się polowaniem i rybołóstwem. "Revue Scientifique" zamieszcza następujące dane, dotyczące ludności Grenlandyi. W roku 1721 ludność składała się z 10,000 dusz, z których w roku 1789 pozostało tylko 5000, połowa bowiem mieszkańców umarła na ospę. W początku bieżącego stulecia ludność znów wzrastać zaczyna, a w roku 1890 dochodzi do 10,207 dusz, w tem 309 Europejczyków. Kobiet na Grenlandyi jest więcej niż mężczyzn, wielu bowiem tych ostatnich ginie przy połowie ryb, przedstawiającym wielkie i częste niebezpieczeństwa na wodach grenlandzkich.

Śpiew cyklistów.

Z Królestwa Polskiego nadesłano wiersz następujący:

Baczność! za chwilę da starter znak
I wszyscy razem pomkniemy w dal—
Będziem tak lotni jak wolny ptak,
A tak hartowni, jak u cyklu stal!

Raźno, rumaku,
Trzeba nas nieść
Bo tam u mety
Sława i cześć!

Praprawem życia wszelkiego ruch,
On da nam zdrowie, przysporzy sił...
Gdzie zdrowe ciało tam zdrowy duch,
Ten będzie mężnym kto słabym był!...

Raźno, rumaku,
Trzeba nas nieść,
Bo tam u mety
Sława i cześć!

A myśl tak czystą, jak nieba toń,
Wyniesiem wszyscy z życiowych szarż,
Więc w górę serca! i w górę dłoń!
I śmiało naprzód odważnie marsz!

Raźno, rumaku,
Trzeba nas nieść,
Bo tam u mety
Sława i cześć!

Wino buraczane.

W guberniach południowych Rosyi zawięzuje się Towarzystwo, które ma zamiar zbudować fabrykę, produkującą wino z buraków. Co do smaku i zapachu wino buraczane zbliżone jest bardzo do win hiszpańskich, jedyna zaś ujemna strona jego produkcyi polega na tem, iż wino wymaga dłuższego czasu dla wyklarowania się.

Za lub przeciw "wolnemu srebru."

Głos byłego głównego sędziego za srebrem.

Nikt nie zaprzeczy, że byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby wszystkie narody świata porozumiały się co do waluty pieniężnej. To uprościłoby transakcyę biznesu i uwolniłoby od obawy lękliwe dusze. Lecz są trudności i zwłoki na zawadzie, które dokonanie porozumienia uczyniłyby sprawą długich lat. Na przykład, nie można wcale mniemać, aby Anglia, z jej ogromnem posiadaniem cudzoziemskich zadłużeń, zechciała dobrowolnie pozbawić się ogromnego wzrostu w ich wartości i w rocznych odsetkach zbieranych z takowych — spowodowana zetnięciem na dół srebra i podrożeniem pieniędzy złoto-podstawnych. Mówiąc to, nie cenimy nizko wysokiego stanowiska i wpływu bimetalistów Wielkiej Brytanii, którzy toczą zaciętą walkę o przyjęcie tamże poprawnej monetarnej zasady; lecz wszyscy przyjaciele dwu-kruszcowych pieniędzy zgadzają się, że ich rządy będą bardziej przygotowanymi do przyjęcia bimetalizmu, gdy Stany Zjednoczone dadzą przykład—a nie ażeby sami wprzód dali pochop do takiej akcyi.

* * *

Jeszcze dotychczas nigdy tyle względu niezwykłego nie okazywano dla opinii cudzoziemców, gdy uchwalano prawa bicia pieniędzy, czy to w naszym lub jakimkolwiekbądź innym kraju—co teraz.

W r. 1792 gdy kongres uchwalił pierwsze prawo monetarne, Stany Zjednoczone liczyły mniej jak 5 milionów ludności; co dopiero wysunęły się jako nowy naród pod konstytucyą i były jednem z najsłabszych państw ziemskich. Mimo to nie przyszło nikomu na myśl, że nie powinniśmy byli działać bez "porozumienia międzynarodowego", chociaż rozporządzenia prawa były wielkiej wagi i zakładały fundament amerykańskiego systemu monetarnego. We wszystkich Stanach stara podstawa funtów, szylingów i pensów była wciąż w użytku, lecz patryoci r. 1792 nie zapomnieli, że zdobyli niepodległość za pomocą wojny 8 letniej i zatem przyjęli zupełnie nowy system z nową nazwą, mający srebrny dolar jako swoją jednostkę—postąpując dalej w górę do orła i na dół do dajma i centa. Był to początek dziesiętnego (decymalnego) systemu pieniędzy i od owych do teraźniejszych czasów tenże został przyjęty przez większą połowę świata. W każdym razie, było to "nowe odejście"—nawet już wtedy, w naszem niemowlęctwie, uchwaliliśmy nasze własne prawo, dla korzyści naszego własnego ludu, nie pytając się o przyzwoleństwo żadnego z wielkich mocarstw świata. Więcej jak 40 lat później, za czasów generała Jackson'a, zmieniliśmy stosunek naszego bicia z 15 do 1 na 16 do 1 i nigdy nawet nie wzmiankowano, że nie powinniśmy ani nie mogliśmy tak działać bez poradzenia się Anglii lub Francyi albo Niemiec. Można sobie owszem wystawić sposób jakby zachował się "stary hickory" (Jackson), gdyby kto nawet śmiał napomknąć, że nie możemy działać sami na leżycie w własnym interesie bez wprzód uzyskania przyzwolenia innych europejskich narodów.

W r. 1873 uczyniliśmy fatalny krok zdemonetyzowania srebra, lecz jeszcze i wtenczas nie było napomknięcia ażebyśmy poradzili się Anglii lub Niemiec i ażebyśmy stósowali się podług ich życzeń.

* * *

Powinniśmy zremonetyzować srebro dla dobra naszego własnego ludu. Kongres Stanów Zjednoczonych powinien ustanawiać prawa w interesie amerykańskiego narodu a nie dla innych. Przypuśćmy, że zabieramy się do uchwalenia prawa taryfowego. Zamysłem tego prawa widocznym i nieukrywanym jest: ochronić nasz własny lud przeciw szkodliwej konkurencyi innych krajów. Jest ono baryerą postawioną przeciw sprowadzaniu ich produktów.

O ile się to dotyczy straty handlowej, to jest wprost przeciwnem ich interesom. Jestto poprostu prawodawstwo nieprzyjacielskie. Lecz czyż kto kiedy słyszał o opóźnianiu przejścia bilu taryfowego, dopóki się nie uczyni "międzynarodowego porozumienia" co do jego rozporządzeń? Jasnem jest, że nigdy nie mielibyśmy żadnej ochrony taryfowej, gdybyśmy na to oczekiwali. Remonetyzacya srebra jest akuratnie w tej samej linii. Założy ona baryerę przeciw wwozowi tanich produktów srebro-używających krajów za pomocą podwojenia ich kosztu w naszych pieniędzach; podniesie ona cenę pszenicy i bawełny o 100 procent i zmusi Anglią zapłacić nam jak również i Zachodnie Indye podwójnie tyle co teraz płacą za te wielkie potrzeby życia. Nie zaprzeczamy, że będzie to z niejakowąś korzyścią dla naszego własnego ludu a ze szkodą naszych angielskich kuzynów. Czyż więc mamy czekać aż oni przystaną na akcyą, która widocznie i wyraźnie jest szkodliwą dla nich? Idea ta jest tak śmieszną jak idea, aby przywołać mordercę i rabusia dla omówienia rozporządzeń proponowanego prawa na pokonanie ich ulubionych zbrodni, lub jak idea, aby ogłosić, że nie uchwalimy żadnego kryminalego kodeksu, dopóki ten kodeks nie okaże się zadawalniającym dla wszystkich za pomocą ogólnego porozumienia się.

* * *

Lecz mimo to, czyż nie ma już więcej patryotyzmu w naszym kraju? Czyż narodowy szacunek dla samego siebie i narodowa pycha— są rzeczami przeszłości? Czyż naprawdę jesteśmy tak słabymi, że nie jesteśmy wstanie nic sami uczynić, tylko musimy dostać łaskawe pozwolenie Wielkiej Brytanii, zanim zabierzemy się do czynu? Czyż nasz lud zapomniał już, że w r. 1776 była deklaracya niepodległości i że to właśnie było z pod kontroli tej samej Wielkiej Brytanii, żeśmy ogłosili się swobodnymi? Wtenczas było tylko kilka słabych kolonij wzdłuż wybrzeża Atlantyckiego z tylko 3 milionami mieszkańców — a przecież odważyły się one walczyć o swoje prawa i byt przeciw olbrzymiej potędze brytyjskiego cesarstwa, wówczas będącego u najwyższego stopnia chwały. Dzisiaj mamy blizko 70 milionów ludności i jesteśmy najpotężniejszym narodem na świecie—lecz duch roku '76, który zagrzewał naszych praojców, zdaje się znikł.

* * *

Tchórzliwa, niepatryotyczna gadanina zwolenników złota o bezsilności i biedocie Stanów Zjednoczonych jest dosyć wielką, ażeby nawet zniewolić bohaterów Rewolucyi do powstania z grobów. A jest tak bezpodstawną co do faktu, jak jest niepatryotoczną co do uczucia. Ich najgłówniejszym argumentem jest, że Meksyk ma wolne bicie, lecz że Meksyk nie był wstanie wpłynąć na rynki świata, zatem i Stany Zjednoczone nie mogą. Z wszelkim szacunkiem dla naszej siostry-republiki i z uznaniem jej obecnego dobrobytu, takie porównanie jest głupstwem. Meksyk nie jest wielkim handlowym narodem; 7/8 jego ludności są Indyanie; jego fabryki są nic nieznaczącemi a jego wywozy bardzo małemi. Nikt nie liczy go do wielkich mocarstw świata.

* * *

Ograniczać naszą potęgę i możność potęgą i możnością Meksyku jest ponownym okazem nieuznania naszej narodowej wielkości— co zdaje się być bardzo modnem w pewnych kołach wschodnich. Skromność jest cnotą, lecz upodlenie siebie samych i podle poniżanie własne jest tchórzliwem i obrzydliwem. Ludność Stanów Zjednoczonych równa się połączonej ludności Wielkiej Brytanii, Hiszpanii, Portugalii, Holandyi, Belgii i Szwajcaryi. Według cyfer Mulhall'a, wielkiego eksperta angielskiego w statystykach, bogactwo najgłówniejszych narodów świata jest jak następuje:

Stany Zjednocz.	$64,000	milionów.
Wielka Brytania	$47,000	"
Francya	$42,000	"
Niemcy	$33,000	"
Rosya	$25,000	"

Tak więc, w tym względzie, Stany Zjednoczone przodują wszystkim. Jeźli mamy sądzić według wartości rolniczych produktów, to takież same przodowanie znajdziemy, albowiem p. Mulhall tak podaje ich wartość:

Stanów Zjed. na	$3,800	milionów.
Rosyi na	$3,000	"
Francyi na	$2,300	"
Niemiec na	$2,100	"
Wielkiej Brytanii i Irlandyi na	$1,250	"

Aby przytoczyć tutaj jeszcze jednę ilustracyą: fabrykaty Stanów Zjednoczonych wykazują podobneż przodowanie, albowiem ten sam biegły statysta oblicza roczny produkt fabryk

Stanów Zjed. na	$7,200	milionów.
Wielkiej Brytanii i Irlandyi na	$4,100	"
Niemiec na	$2,900	"
Francyi na	$2,400	"

Z takimi wykazami, jak powyższe, każdy taki musi być naprawdę ślepym, który nie widzi i nie uznaje naszej potęgi handlowej.

Każdy światły człowiek wie, że w przeciągu 24 godzin po remonetyzacyi srebra za uchwałą kongresu — tak szybko jak tylko elektryczność może ponieść wiadomość do krańców ziemi — każda uncya srebra w świecie będzie wartą $1.29, mniej kwoty kosztu przewiezienia do mennicy amerykańskiej. Aktualnie srebro nie zostanie tutaj przysłanem, lecz u siebie w kraju będzie miało tę wartość, ponieważ może być każdego czasu tudotąd przysłanem i wybitem.

* * *

Jeźli potrzebnym jest przykład z rzeczywistego doświadczenia na przekonanie w tem co wystarczająco przekonywują zasady handlowe, spojrzyjcie na Francyą. Nie będziemy tutaj powtarzali danych, lecz jedynie powtórzymy fakt, że przez 70 lat Francya utrzymała stosunek 15½ do 1 stale i niezmiennie dla całej Europy. Mimo wielkiej przeważającej obfitości produkcyi i bicia srebra w jednym a złota w drugim czasie, mimo demonetyzacyi srebra przez Anglią a demonetyzacyi złota przez Belgią, Austryą i Prusy, fakt, że Francya sama utrzymała wolne bicie obydwu kruszców o ustanowionym stosunku — utrzymywał ich wartość niemal akuratnie w tym samym stosunku podczas wszystkich fluktuacyj (spadania i podwyższania się). Ludność Francyi nie liczyła ani połowy ludności Stanów Zjednoczonych; jej rząd był zmiennym i często zniesionym: przez obce najście, jak w r. 1815, lub przez rewolucye, jak w r. 1830 i 1848; był cesarstwem, potem absolutną monarchią, potem królestwem konstytucyjnem, republiką, znów królestwem itd., lecz mimo to, przez czas tych trudnych przejść, które łatwo niszczą zaufanie, jéj niepopierana przez nikogo akcya zachowała stosunek bez żadnych zmian dla całego kontynentu.

Jakżeż tedy każdy nieprzesądny człowiek może nie wierzyć, że Stany Zjednoczone— z ich ogromną ludnością i produkcyą, z rządem, który okazał się najsilniejszym w świecie, posiadające zaufanie całej ludzkości— nie umiałyby przechować normalnego stosunku w całości, jeźliby ten został przywrócony uchwałą kongresu?

L. Bradford Prince.
Były główny sędzia i były gubernator New Mexico, Albuquerque, N. M.

Głos redaktora przeciw srebru.

W mowie swojej w Madison Square garden, przyjmując nominacyę chicagoską, p. Bryan obiecał większy dobrobyt zarabiaczom myta w całym kraju z chwilą przyjęcia wolnego bicia srebra. Utrzymywał on, że wtedy będzie więcej dolarów w kraju i że przeto łatwiej będzie można te dolary dostać. Ta przyczyna była jedyną, jaką dał w swojej obietnicy dobrobytu.

Przeciwko tej obietnicy szeregiem stoją fakta i doświadczenia historyi. W tym i w innych krajach, obecnie i w innych czasach, uczynionem było doświadczenie z tanim pieniędzem — i zawsze to doświadczenie okazało się katastrofą dla robotnika. Żadne jedynie utrzymywania nie powinny zaważyć przeciw faktom i doświadczeniom tak historyi jak i naszych czasów. A te fakta i doświadczenia nauczają, że niech którykolwiekbądź inny ucierpi od przyjęcia wolnego srebra—to zarabiacz myta z pewnością ucierpi a do liczby zarabiacy myta dodaję wszystkich tych, których dochody są ustanowione, wszystkich, którzy dostawają stałą płacę za pracę lub stały dochód z ulokowań kapitału a do tych ostatnich zalicza się wszystkie majątki, spadkobierców wszystkich dobroczynnych funduszy, wszystkich pobierających pensye i wszystkich depozytorów banków oszczędności.

Przypuśćmy, że ceny będą wyższemi na mocy wolnego bicia srebra – jak to przysłuży się człowiekowi, który dostaje pewną stałą sumę pieniędzy za swoją pracę? Jestto przecież utrzymywaniem obrońców wolnego bicia, że nizkie ceny są znakiem ciężkich czasów i że wysokie ceny sprowadzają dobrobyt—i p. Bryan powtórzył to zdanie w swojej mowie nowoyorskiej. Czyż jest w tymtu kraju jaki zarabiacz myta, któryby żądał droższego odzienia, droższej żywności i droższego opału? Myto zacznie się podwyższać na mocy systemu obtanionych pieniędzy, lecz nie będzie się podwyższać tak szybko jak ceny będą się podwyższały; to jest, przypuściwszy że ceny się podwyższą, jak pan Bryan przepowiada.

Mieliśmy nasze własne doświadczenie z upośledzonym pieniędzem a było to doświadczenie bardzo smutne dla zarabiacza myta.

* * *

Od r. 1860 do 1865 mieliśmy upośledzoną monetę. Mimo utrzymywania p. Bryan'a, że rząd może uczynić cokolwiekbądź pieniędzem przez deklarowanie go legalno płatnym, "grynbaki", które zostały uczynione legalno płatnemi, tak spadły w wartości, że jednego razu $100 w złocie były więcej wartającemi jak $200 w "grynbakach". W tych czasach "upośledzonego pieniędza", ceny poszły dosyć w górę aby i samego pana Bryan'a i jego srebrnych przyjaciół zadowolnić. Ilość żywności jaką było można w r. 1860 kupić za $100, w r. 1865 kosztowała $216. Odzież, którą kupowano w r. 1860 za $100, w r. 1865 kosztowała $299, a opał podniósł się z $100 do $238. W tym samym czasie myto również się podniosło. Praca, za którą człowiek w r. 1860 dostał $100, w r. 1860 przyniosła mu $149. Była to widoczna zwyżka w mycie—lecz cóż to rzeczywiście oznaczało?

Z $100 w r. 1860 zarabiacz myta mógł kupić za $100 wartości żywności, odzienia i opału; w r. 1865 jego $149 były o $68 mniej jak dosyć na kupienie tej samej ilości żywności, którą kupił był w r. 1860 swymi $100, a $150 mniej niż dosyć do kupienia, które w r. 1860 było wartem $100.

Po roku 1865 mieliśmy erę spekulacyi i dobrobytu. Pieniądz nasz papierowy wart był więcej, lecz ceny zamiast się podwyższać — spadały w erze dobrobytu a myto podwyższało się do takiego stopnia, że było więcej wartającem około 33 procent niż myto w r. 1860. Wtedy przyszła panika r. 1873, powstała z naszej długiej hulatyki w nieuczciwych pieniądzach i wtedy ceny się podniosły a myto spadło.

* * *

Po przejściu uchwały ponawiającej wypłaty brzęczącą monetą, mieliśmy sezon prawdziwej pomyślności i ceny znów spadły a myto się podniosło, aż zakupna potęga myta, która w r. 1860 była 100, jest teraz znacznie więcej niż 170. Historya naszego własnego kraju wykazuje nam, że w czasach dobrobytu ceny zawsze były nizkiemi a zakupna potęga myta wysoką, podczas gdy po takich panikach jak w r. 1857 i 1873 zakupna potęga myta się zmniejszyła. Panika, jaką mieliśmy niedawno, niespokój, jaki dzisiaj istnieje w kraju, pochodzi ze zmiany warunków, które istniały, gdyśmy stali na podstawie złotej i pochodzi również z obawy, która panuje nad obiegiem pieniędzy, ponieważ decyduje ona dyspozycyą ludzi oddających się przedsiębiorstwom— a obawa jest ta, że ludzie srebrni, którzy p. Bryan'a uczynili swym kandydatem, sprowadzą ten kraj do podstawy srebrnej.

* * *

Niedawno temu sprawdzono w krajach cudzoziemskich prawdę, że zarabiacze myta najwięcej cierpią w czasie upośledzonych pieniędzy. W r. 1878 Japonia przyjęła podstawę srebrną i od tego czasu myto w tym kraju się nie podniosło, chociaż potrzeby życia stały się droższemi. To przemówiło do imaginacyi pana Teller, apostoła ludzi wolnosrebrnych, a który przeszłej zimy przedstawił pismo w senacie, w którem fabrykanci tego kraju zostali nakłaniani, aby oświadczyli się za upośledzeniem podstawy pieniężnej a przyjęciem zasady wolnego srebra. Argument był ten, że myto tym sposobem nie zostanie podwyższonem, lecz że marginez zarobków fabrykanta zostanie powiększonym, tak że będzie mógł konkurować z fabrykantami Japonii, którzy dostawają nagrodę od 15 do 35 na rok za zasadę, która czyni życie droższem dla ich pracujących mężczyzn i niewiast.

Chile również przeszło przez doświadczenie ze srebrem a to doświadczenie było tak ciężkiem, że jeszcze w przeciągu roku kraj ten postanowił powrócić do waluty złotej. W r. 1875 gdy peso, pieniądz równający się naszemu dolarowi, był wartym 43¾ pensa (1 pens=2 centy czyli 87½ centom), rzemieślnik dostawał od 3 do 4½ pesos na dzień a robotnik od 1½ do 1¾. W r. 1895 rzemieślnik dostawał od 4¾ do 6½ pesos a robotnik od 2¼ do 3 pesos. Zdawałoby się, że myto się powiększyło, lecz w r. 1895 peso był wart tylko 17 pensów, tak więc rzemieślnik, którego myto na oko podniosło się z 3 na 4¾, zamiast dostawać potęgę zakupną 3, dostał zakupną potęgę 1.79, podczas gdy ten, którego myto na oko podniosło się z 4½ na 6½ pesos, znalazł, że potęga zakupna jego myta spadła z blizko 6½ na 2.46, podczas gdy robotnik, który w r. 1875 był wstanie kupić potrzeb życia za 1½ pesos znalazł, że mógł teraz kupić tylko za około 0.85 pesa.

Meksyk przedstawia drugą ilustracyą. Myto jest tam takiem jakiem było, podczas gdy meksykański dolar kupi jedynie połowę tego co kupi złoty dolar. Spekulanci bogacą się, zmieniacze pieniędzy zarabiają a robotnik cierpi.

* * *

Czasem pytają się: dla czego zmieniacze pieniędzy i bankierzy są przeciwnymi obtanieniu pieniędzy, kiedy mogą zarobić na spekulacyach, które zostaną wzbudzone upośledzonym pieniędzem i przez fluktuacye w cenach wymiany?

Odpowiedź jest ta, że ten mądry człowiek interesów jest przeciwnym dowolnemu biciu srebra, albowiem wie, że po chwilowych zarobkach w okresie szalonych spekulacyj, nastąpi z pewnością nieszczęśliwa panika, ta jak było z naszą pohulanką z papierowemi pieniędzmi podczas Wojny (Domowej) z towarzyszącemi jej spekulacyami i paniką r. 1873.

* * *

Dla robotnika nie ma lepszego pieniędza jak: najlepszy pieniądz na świecie. Jeźli p. Bryan zostanie wybranym i jeźli jego teorye staną się prawami kraju, to nastąpi — jak sam to przypuszczał— panika, która nie tylko położy koniec wszelkim przedsiębiorstwom, lecz zamknie wiele obecnie egzystujących instytucyj, w których robotnicy są zatrudniani. To byłoby najpierwszą stratą, jakąby pracownicy uczuli; potem kapitał zastósowałby się do sytuacyi i pracownicy dostaliby zatrudnienie po mycie takim jak w okresie złotym, lecz robotnicy znaleźliby, że ich myto nie zakupi tyle co przedtem mogło zakupić i nauczyliby się gorzkiem doświadczeniem o fałszywości propozycyi pana Bryan'a, że nizkie ceny znaczą ciężkie czasy.

Henry Loomis Nelson.
Redaktor "Harper's Weekly",
New York.

WASHINGTON.

Washington, D. C., 4 września. Dług narodowy powiększył się w miesiącu sierpniu o $12,342,684.

Skarbiec zawiera w monecie brzęczącej: $139 825,200 w złocie, w srebrze $513,647.700, lecz płatne zażądania wynoszą tyle, że rząd posiada właściwie tylko $243,346,400 w gotówce na "prowadzenie biznesu".

AMERYKA.

Ludność za 100 lat.
(New York World.)

Jeden pisarz podaje następujące cyfry jako ludność rozmaitych krajów za 100 lat od dzisiaj a obliczenie zrobił na fundamencie cyfr za przeszłe 100 lat. Ludność więc za 100 lat będzie wynosiła:

Rosyi	250	milionów
Wielkiej Brytanii i Irlandyi	100	"
Niemiec	90	"
Austro-Węgier	75	"
Francyi	45	"
Włoch	45	"

Angielscy poddani w innych częściach świata wzrosną o tyle, że dorównają liczbie Rosyi — i tym sposobem będą dwa wielkie mocarstwa w Europie.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej prześcigną wszystkie kraje albowiem będą miały 700 milionów ludności.

Kopalnia w Hurley pali się.

Hurley, Wis., 2 września.— Kopalnia "Superior" pali się. Ogień spostrzeżono w szybie No. 1 i wkrótce potem cały szyb się spalił.

Ogień znajduje się blizko czwartego pokładu i rozszerza się w obydwa kierunki. Kłęby dymu wydobywają się na powierzchnią i nie ma innego ratunku, jak pozatykać wszystkie otwory i ogień zdusić. To zajmie najmniej miesiąc czasu.

Kopalnia Superior jest jedną z najbogatszych w tym tu okręgu żelaznym.

Zastrzelił żonę, dziecko i siebie.

Wyoming, Ills., 3 września. — Louis Wilson, jeden z najlepszych naszych farmerów, mieszkający w północno-wschodniej części powiatu Stark, dzisiaj zastrzelił swoją żonę, potem 4-letnią córeczkę a naostatku samego siebie.

Parobek znalazł ciała wszystkich 3 osób rodziny w stajni, gdy wrócił do domu z pracy na polu.

Ponieważ cierpiał na obłąkanie kilka lat temu, więc jest mniemanie że zbrodni dopuścił się w napadzie chwilowego szaleństwa.

Gdy przyszedł z pola parobek, Wilson trzymał jeszcze rewolwer w ręce. Liczył lat 35 a jego żona około lat 40.

Skoczek wybił chłopcu oko.

Topeka, Kansas, 5 września. Tommy McCandless, 10-letni syn farmera w powiecie Marion, w czasie bawienia się na polu został tak silnie uderzony przez skoczka w oko, że całe wypłynęło.

Chłopiec został dzisiaj przywieziony do Topeka po ulgę lekarską, lecz przekonano się, że nic nie można mu było pomódz i będzie miał tylko jedno własne oko.

Skoczek był dużego gatunku szarańczy, znany ze swej siły w nogach.

Wielkie bankructwo w Kansas.

Topeka, Kans., 4 września, — "J. B Watkins Land & Mortgage Company" w Lawrence, Kansas, wielka firma gruntowa i finansowa ogłosiła bankructwo i niewypłacalność. Długi wynoszą $4,200,000 we formie "bond", które są w posiadaniu kapitalistów na wschodzie. Stan majątku firmy niewiadomy. Krytyczne czasy są przyczyną bankructwa.

Bankructwo banku narodowego w Montana.

Helena, Montana, 4 września. — Dzisiaj rano dyrektorzy First National Banku w Helena oznajmili niewypłacalność. Kapital i nadwyżka wynosiły okrągły 1 milion dolarów. Cofanie pieniędzy i niemożliwość ściągnięcia kapitałów wypożyczonych są przyczyną upadku.

Nowe pola olejowe i gazowe w Indiana.

La Porte, Ind., 4 września. — Podczas wiercenia studni na farmie J. W. Weisjohn'a w Wanatah, dzisiaj rano robotnicy natrafili w głębokości 116 stóp na olej i gaz naturalny. Gaz zapalono dla przekonania się i pali się wielkim i stałym płomieniem. Jest nadzieja, że tutejsza okolica obfituje w olej i gaz.

Lokomotywy elektryczne "Baltimore & Ohio" kolei żel.

Baltimore, Md., 6 września. Nowe gmachy terminalne i warsztaty Baltimore & Ohio kompanii kolei żel., w Cumberland, Md., zostały wczoraj wykończone. Wybudowane zostały pod kierownictwem osobistem p. Mayer'a, prezydenta kompanii i budowa trwała 3 lata.

Gmachy kolejowe włączają jeden olbrzymi "round-house" 360 stóp w średnicy z 54 miejscami na tyleż lokomotyw po dwie pary szyn na każdą lokomotywę. Nowe jardy frachtowe pomieszczą z łatwością 1,000 wagonów.

Kompania postępuje nieustannie w pracy nad zaprowadzeniem siły elektrycznej w miejsce parowej. Z dniem 1 paźdz., wszystkie pasażerskie pociągi do i z miasta będą pędzone w tunelach siłą elektryczną.

Lokomotywy elektryczne pracowały dobrze zaraz od samego początku. Zastąpią one zupełnie lokomotywy parowe.

"Fajt" w kościele negierskim o pijanego kaznodzieję.

Muncie, Indiana, 5 wrześ. Dzisiaj odbyła się tutaj bardzo burzliwa konferencya członków metodyskiego-episkopalnego murzyńskiego kościoła, na której komitet-do porządku zdał swoje sprawozdanie o kaznodziei kościoła, Rev. S. M. Smothers. Udowodnili, że kaznodzieja ich kilka razy przyby! prawić słowo Boże w stanie tak podpiłym, że musiano go wynosić jak kłodę z kościoła do rezydencyi kaznodziejskiej. Z tego powodu nastało wielkie zgorszenie pomiędzy czarnymi wiernymi i nareszcie "parafianie" wybrali komitet do-porządku aby całej kongregacyi przedstawić sprawowanie się "księdza". Na konferencyi przyszło do bardzo głośnych rozpraw, z której przyszło do formalnej bójki na pięście. Nareszcie po natłuczeniu się po nosach, łbach itd., konferencya przyszła do porozumienia aby ich kaznodzieję zasuspendować na jeden rok.

Fabryki stalowe i szklanne stoją bezczynnemi.

Pittsburg, 6 września. — Obawa przed wolnem srebrem i populizmem sparaliżowała operacye największych przedsiębiorstw miasta Pittsburga i okolicy i dzisiaj przeszło trzy czwarte wszystkich stalowni i szklarni są zamkniętemi. Prócz tych koksiarnie i kopalnie węgla są w zastoju i sytuacya jest gorszą niż w czarnych dniach paniki roku 1893.

W samym okręgu Connellsville przeszło 1000 koksiarniów jest zamkniętych. Wszystkie fabryki stalowe i żelazne wielkiej firmy Carnegie są bezczynnemi.

Robotnicy dziesiątkami tysięcy przymusowo świętują.

W przeszłym tygodniu zaprzestały operacyj lejarnie w Duquesue, zatrudniające 2500 ludzi. W zobotę dnia 5 zamknięto fabryki Edgar Thomson w Braddock, w których pracowało 5000 ludzi.

Ceny za żelazo i stal są tak nizkiemi — jak jeszcze nigdy dotąd.

Zanadto wielki urodzaj w winnicach w Stanie Ohio.

Cleveland, O., 6 września.— Właściciele winnic w północnym Ohio obarczeni są za obfitym urodzajem. Winne macice aż są czarnemi od wielkiej ilości owocu, który się sprzedaje 5 centów za 10 funtowy koszyk na miejscu. Po tej cenie, nie mają właściciele żadnego zarobku, albowiem sam koszyk kosztuje 2½ centa a obrywanie tyleż a czasem i więcej. Donoszą z winnic, że już więcej winogron nie będzie wysełanych tutaj na targ lecz cały zbiór zostanie sprzedany fabrykantom wina. Urodzaj tegoroczny jest tak obfitym jak jeszcze nigdy w historyi uprawy winnych macic w Stanie Ohio.

Nieszczęście kolejowe.

English, Indiana, 6 września.— Pociąg ekskursyjny z St. Louis wykoleił się dzisiaj rano w Taswell, albo z powodu złej szyny, lub rozszerzenia się szyn, i wagon bagażowy i trzy wagony pasażerskie skulnęły się z toru do niziny. Dwie osoby zostały fatalnie poranione a 8 lekko. Prócz tych wielka liczba odniosła poranienia i potłuczenia lekkie, lecz tych nie liczono.

W czasie nieszczęścia jechał konno farmer E. A. Allen. Koń wypadkiem kolejowym spłoszył się i zrzucił jeźdzca na ziemię i potratował go tak silnie, że wątpią aby żył.

11 strażaków utraciło życie a 4 inne osoby zostały uszkodzone.

Benton Harbor, Mich., 6 września.— O północy wybuchł ogień w gmachu Yore's Opera-House Block i wkrótkim czasie zgorzał do ziemi. Na gaszenie ognia przybyli strażacy z St. Joseph i z Benton Harbor. Niespodzianie zawalił się mur palącego się gmachu i 11 strażaków zostało na śmierć zasypanych pod gruzami a z ludności przypatrującej się pożarowi 4 osoby zostały poranione. Strata wynosi $50,000. Tak St. Joseph jak i Benton Harbor znajdują się w wielkiej żałobie z ogromnego nieszczęścia.

Przyczyny krachów i panik — pomyślności i dobrobytu.

Pan T. B. Reed, kandydat na kongresmana w Maine i były mówca izby na przeszłym kongresie, objeżdża po Stanie Maine i wypowiada mowy polityczne. W jednej z nich odezwał się jak następuje:

Jakie są przyczyny dobrobytu i jakie są przyczyny panik? Czy to tajemnicze rzeczy nie do pojęcia przez człowieka? Jeźli zrobicie analizę ich, to znajdziecie, że natychmiastowemi przyczynami dobrobytu jest zaufanie całego ludu, jednego do drugiego i do sytuacyi na przyszłość. Gdy lud wszystek pracuje razem, gdy wszyscy mają jeden do drugiego zaufanie, wtedy panuje dobrobyt. Gdy dobrobyt kwitnie przez pewien czas, dłużej lub krócej, ludzie myślą, że ciężkie czasy już się na dobre skończyły i dziczeją — i wtedy nad-dobrobyt nastaje. Wtedy niektórzy mądrzy ludzie rychlej jak inni widzą, że świat nie może pochłonąć wszystkiego co jest zrobione, że nie może podtrzymać stale wszystkich przedsiębiorstw, które zbytna ufność ludzi wprowadziła w bieg i poczynają wątpić, poczynają odmawiać dyskontów, zaczynają chować pieniądz i wołają "stój"! spekulacyi. Wtedy zabieramy się do pracy do wygramolenia się z naszych kłopotów a proces ten jest powolnym. Podczas gdy się gramolimy—cierpimy. Co za śliczny czas podczas gdy się gramolimy jest dla tuszerów-doktorów finansowych i profesorów krasomówstwa. Jak oni się roją! Czyż ja i Wy nie widzieliśmy ich nawet tu w tym Stanie Maine i to tu w tem mieście York? Jak się oni zwalili na nas w r. 1878! Co za ogromną karyerę miał prof. Leo Miller pod temi właśnie niebiosami! Gdzież jest teraz ten profesor Miller? Nazwisko jego zginęło z powierzchni ziemi i z nim poszły w zapomnienie setki głośnych mowców, którzy gniewali powietrze swemi krzykami, że "fiat" pieniądz jedynie może zbawić ten nasz zrujnowany naród. Lecz zostaliśmy zbawieni bez tych "fiat"*) pieniędzy wtedy, tak jak zbawieni zostaniemy teraz, nie przez krasomówców i profesorów, lecz przez zdrowy rozsądek uczciwego narodu.

Pan Reed przemawia za "uczciwym pieniędzem".

*) "Fiat" pieniądze są to pieniądze 1) papierowe pieniądze niepokryte czyli wydane bez żadnej po za niemi podpory lub podstawy metalowej i 2) srebrne pieniądze, w których jest mniej kruszcu jak jego okaz pieniężny przedstawia. Np. dolar srebrny zawiera czystego srebra za 53 centy a reszta jest "fiat" tj. urojoną, jednakowoż uchodzącą wartością. Papierowy dolar, na który w skarbcu nie ma złożonego złota lub srebra, jest cały "fiat" dolarem. Takie papierowe dolary nazywają się "grynbakami" (zielonoplecnemi) i za nie w skarbcu nie ma żadnych kruszcowych pieniędzy lub bulionu złożonego. "Bulion" jestto czyste złoto lub czyste srebro w masie lub prochu, nie wybite na pieniądz. (Prz. R. "Gaz. P.")

Tragedya familijna w Bloomington, Indiana.

Bloomington, Ind., 4 września. — W miejscowości około 10 mil na południe-wschód ztąd odległej, William J. Hall postrzelił swą córkę panią Jakóbową Hooshower a potem zranił sam siebie niebezpiecznie.

Córka liczyła tylko lat 18 i niedawno temu wyszła za mąż przeciw woli ojca. Prosił ją, aby u niego pozostała w domu, czego córka odmówiła i dzisiaj ojciec ponownie udał się do niej prosząc o powrócenie do rodzicielskiego domu. Odmówiła. Wtedy wydobył rewolwer i strzelił do córki i gdy zobaczył, że runęła na ziemię, przytknął broń do swojej skroni i dał ognia. Córka będzie żyć lecz Hall umrze.

Zakusy spalenia całej familii.

Chadron, Nebr., 4 września. — Jakaś osoba nieznana wczoraj napełniła petrolejem naczynie używane do polewania i polała tym płynem podłogę sypialni i łóżka w których sypiali asystent pocztmistrza W. A. Danley, jego żona i dwoje małych dzieci i następnie zapaliła.

Gęsty dym przytlumił płomienie krótko po ich wybuchnięciu a tymczasem przybyła straż pożarna.

Strażakom udało się wynieść wszystkich członków rodziny — lecz obydwa dzieci były już bez życia, zaduszone dymem. Rodzice byli nieprzytomnymi.

Wszystkim cała ta sprawa wydaje się bardzo dziwną. Ogień wybuchł wewnątrz, wszystkie drzwi domu były zamknięte na klucz a w jednym pokoju paliła się lampa i wcale nie eksplodowała. Mieszkańcy niektórzy są zdania, że żona asystent pocztmistrza chciała zgładzić całą rodzinę; od pewnego czasu cierpi na szał religijny.

Nie chciał wisieć razem z negrami.

Paris, Texas, 4 września. — George L. Wheeler, biały, został powieszony tutaj dzisiaj za zamordowanie Robert'a McCabe w dniu 12 czerwca, 1895, w narodzie Chickasaw'ów. Wówczas ukryty w zaroślach, zastrzelił swoją ofiarę w obecności 5-letniego jego synka.

Po powieszeniu Wheeler'a, tą samą drogą pozbawiono życia negrów Silas'a Lee i Hickman'a Ferdynand, dwóch morderców.

Z początku wszyscy trzej mieli być jednocześnie powieszeni, lecz Wheeler prosił, aby tej "hańby" mu nie wyrządzono i jego i negrów powieszono osobno.

Straszna śmierć.

St. Louis, Mo., 7 września. — Lizzie Eversmon, bardzo urodna młoda dziewczyna, licząca lat 22, poniosła straszną śmierć na farmie 8 mil od East St. Louis, dzisiaj rano. Wstała rychło i swojej siostrze oznajmiła, że idzie napić się wody. W pół godziny później w domu dowiedziano się, że palą się dwa stogi siana. Niemiła woń palącego się ciała rozchodziła się po całej okolicy i gdy stogi spaliły się do ziemi, znaleziono zwęglone ciało dziewczyny. Cała rodzina nie może sobie wytłomaczyć dla czego dziewczyna odebrała sobie życie. William Eversmon, ojciec, jest człowiekiem bardzo zamożnym.

Wielu zaś jest mniemania, że dziewczyna została zamordowana i dla pokrycia zbrodni została spalona z sianem. Kroki jej z domu do studni są bardzo wyraźnemi, zaś od studni do stogów siana są ślady jej kroków i jeszcze jednej osoby i przytem ślady tej drugiej osoby są bardzo wyraźnemi od stogów siana aż do domu. Cała okolica o niczem innem nie rozprawia jak o tajemniczej strasznej śmierci pięknej dziewczyny.

Li-Hung-Chang.

Li-Hung Chang (wymawia się Li-Hung-Czang) z New York wyjechał do Philadelphii a następnie do Washingtonu. W Philadelphii, pomiędzy innemi, zwiedził olbrzymie warsztaty budowy okrętów firmy Cramp'a.

W Washingtonie zwiedził wszystkie główne departamenty rządowe.

W poniedziałek wyjechał do Niagara Falls, zkąd pojedzie na zachód.

Wilki w Wisconsin.

Farmer P. A. Parter, w Mount Morris, Wis., wiosną posiadał trzodę liczącą 94 owiec. Dzisiaj trzoda ta liczy tylko 60 sztuk, reszta stała się ofiarą żarłocznych wilków.

Śnieg w Iowa.

Dubuque, Iowa, 7 września. — Donoszą wiarygodnie z Monastery, miejscowości ztąd 12 mil odległej, że w ubiegłą sobotę spadł tam śnieg — pierwszy jaki tylko kiedy spadł w miesiącu wrześniu w tymtu Stanie.

Konwencya listonoszów.

W Grand Rapids, Mich., w przeszłym tygodniu odbyła się konwencya delegatów stowarzyszeń listonoszy z całych Stanów Zjednoczonych.

Wesoły kącik.

Chłop i adwokat.

Adwokat: Cóż wam sędzia powiedział?

Chłop: Odesłał mię do djabła.

Adwokat: A wy co na to?

Chłop: Przyszedłem do pana.

Adwokat: Dobrzeście zrobili, bo 20 bm. mamy termin.

Chłop: Termin?

Adwokat: Czy chcecie iść sami, czy mam iść za was?

Chłop: Chciałem sam stajać, alem się inaczej rozmyślił.

Adwokat: Jakże więc?

Chłop: Staj pan za mnie, panie odwokacie, bo oni ta przed panem zawsze mają więcej strachu i obrzydzenia!

Półsłówka feministyczne.

Nad czem rozmyślasz?

— Nad spolszczeniem słowa "feminista".

— Zbyteczny mozół! Słowo to już oddawna spolszczone.

— Gdzie? jak? przez kogo?

— Przez kogo, nie wiem — ale zapewniam cię, że w pierwszym lepszym słowniku języka polskiego, pod literami: B, K, N i P, znajdziesz z łatwością co ci potrzeba.

— Cóż takiego?

— Wyrazy: baba, babiarz, kobieciarz, niewieściuch, i pantofel.

Ludność miasta Chicago.

Statystyka niedawno dokonanego szkolnego spisu ludności wykazuje, że ludność miasta Chicago składa się z ludzi w liczbie:

332,883	urodzonych w Ameryce z amerykańskich rodziców;
645 029	urodzonych w Ameryce z cudzoziemskich rodziców;
40,740	urodzonych w Ameryce z cudzoziemców: jedno amerykańskie 2 gie cudzoziemskie;
580,623	urodzonych w obcych krajach.
1,599 275	razem.

Z powyższych cyfr, niemiecki żywioł liczy 424,537 dusz i z tej liczby 193,487 nie rodziło się w tutejszym kraju. Drugą z rzędu jest Irlandya z cyfrą 226,636, z której to cyfry 95,676 urodziło się za granicą. Wszystkich Szwedów jest 100,022, z których trochę więcej niż połowa nie urodziła się tutaj. Polska reprezentowana jest liczbą 87,450, Czechy 80,014, Anglia 56,258, Norwegia 44,780, Szkocya 35,243 Canada 33,010, Rosya 28,352, Włochy 22,346 i reszta rozmaitych narodów po 20,000 w porządku: Francya, Dania, Holandya itd.

W każdej z tych narodowości mniejwięcej połowa się urodziła za granicą Ameryki. Cyfry te wykazują dalej, że w cesarstwie niemieckiem znajduje się tylko dwa miasta: Berlin i Hamburg, posiadające większą ludność niemiecką jak Chicago; 2 miasta tylko w Szwecyi: Sztokholm i Goteborg mają więcej Szwedów jak nasze Chicago; 2 tylko w Norwegii: Krystyania i Bergen mają więcej Norwegczyków jak liczy ludność norwegska w naszym grodzie. Irlandskie, polskie, holenderskie miasta taki sam mniejwięcej okazują stosunek co do ludności swych największych miast w porównaniu do Chicago.

U samego dołu spisu znajdują się: Meksyk z 102 reprezentantami swego kraju w Chicago, Hiszpania 787, Grecya 714. Chińczyków jest 744. Negrów w całem Chicago liczą na 22,742 dusz — wszyscy tutaj w Ameryce urodzeni.

W liczbie urodzonych tutaj z rodziców: jedno amerykańskie a drugie z obczyzny, znajdujemy, że było 14,557 przypadków zaślubienia się z Niemcem lub Niemką. Koniec tej liczby tworzą Polacy: ci wykazują jedynie 292 zaślubin z Amerykanem lub Amerykanką.

Podział ludności w całem mieście podług narodowości wykazuje wielkie skupienia się rarem ludzi 1-nej narodowości. Najwidoczniejszem jest to z Polakami, których w samej 16 tej wardzie jest 14 626 dusz, podczas gdy po innych 21 wardach jest ich mniej niż po 500 w każdej. Niemcy rozrzuceni są "liberalnie" w 14, 15 i 26ej wardzie; liczą ogółem 45 000.

Mimo ludności tak rozlicznej zamieszkującej Chicago, panuje tu zgoda i spokój jak najlepszy i nie słychać nigdy, aby ludność jednej narodowości walczyła lub kłóciła się i tłukła z ludnością innej narodowości. Chicago nie tylko przedstawia w miniaturze Europę ale — można mówić — cały świat. Ta zgoda i jedność wszystkich narodowości — dążących do jednego celu: polepszenia dobrobytu i kształcenia się, pokazuje, jak się mogą wszyscy dobrze zgodzić, gdy ich nikt nie waśni żadnemi różnicami narodowościowemi i religijnemi.

Wróżba.
(Djabeł).

Co to krzyku i hałasu
Było ongi swego czasu.
Kiedy Hurko — tyran znany —
Przez Warszawę był żegnany.
Łudzili się Warszawianie,
Że gdy kata już nie stanie,
Krew nie będzie się tak lała:
Warszawa radością drżała.
Po przyj-ździe Szuwałowa
Sprawdziły się starszych słowa,
Że ten chytry dyplomata
Pójdzie przeszłym śladem kata;
Skrył on zrazu swe pazury,
Bo miał taki nakaz z góry.
Lecz już słychać jęki w koło,
Smutek Polkom obległ czoło,
Bo przy rządach Szuwałowa
Już nie jedna spadła głowa.
Przywiózł z Moskwy mnóstwo stryków
By uśmierzyć buntowszczyków.
Nie ma jednej pustej celi
W pawilonach cytadeli;
Znów tam pełno naszych braci,
Których na śmierć wiodą kaci,
Bo pracy! — chleba! — wołali,
Bo stóp cara nie lizali.
Krwią zbroczona polska niwa,
A Warszawa nieszczęśliwa,
Nie ma prawa łzy uronić
Ani dzieci swoich bronić
Przed tyranią straszną kata,
Który przybył z końca świata,
I sprowadził swoje hordy
Siejąc z niemi gwałt i mordy.
Ale przyjdzie chwila taka,
Gdy zajadły wróg Polaka —
Gdy car z dziką hordą swoją
Na wieki się uspokoją!
Boć Bóg wielki — sprawiedliwy
Spojrzy na lud nieszczęśliwy,
Skarze zbrodni pohop podły,
A nagrodzi łzy i modły!!

Kosa.

Biegun północy.

Kto od nas dalej a dalej dąży w stronę południową, dostaje się do coraz cieplejszych krajów, aż przybędzie wreszcie do bardzo gorących w tem miejscu, gdzie jest właśnie połowa kuli ziemskiej. Miejsce to zowią ludzie podzwrotnikowem. Tam dzień przez cały rok miewa jednę długość, godzin 12 a tyle też i nocy. Słońce świeci tam i pali w południe prosto, jakby pod pionem, w sam czubek głowy człowieka, a ztąd człowiek ma swego własnego cienia tyle tylko, ile stopami nog zakryje.

Kto znowu od nas dąży ciągle ku stronie północnej, ten za morzem bałtyckiem, za krajem szwedzkim i Norwegią oraz Laponią dostaje się na morze lodowate. Tam wieczny mróz i morze zamarzłe albo wielkie, ogromne kry i góry lodu połamanego niosące. Dzień tam w naszej porze letniej coraz dłuższy, w czasie nasze zimy coraz krótszy, aż wreszcie jest tam miejsce takie, w którem dzień trwa całe pół roku, a następnie znowu noc pół roku. Tam słońca nad sobą człowiek nigdy nie widzi. Chodzi ono niziuteńko na samym brzeżku nieba i mało świeci, a jeszcze mniej grzeje. To ostateczne miejsce, gdzie raz dzień, drugi raz znowu noc do największej dochodzą długości, nazywamy krajem podbiegunowym. Tam wieczna, sroga zima i lody.

W tem ostatecznem miejscu podbiegunowem nikt jeszcze z ludzi oświeconych nie był. Od wiek wieków przecież opowiadają sobie ludzie po wszystkich krajach, że tam jest ląd stały, wielki, a choć ze wszech stron otoczony lodami zamarzłego morza, to w samym środku tych lodów nie jest tak zimno i żyją też tam przeróżne ogromne a dziwaczne zwierzęta.

Od dawien dawna pragnęli ludzie dostać się w te zamarzłe strony, żeby poznać wszystkie zakątki ziemi i Boskie na niej urządzenia. Od stu lat zaś wybierali się śmiali żeglarze i ludzie uczeni w strony podbiegunowe po prawdę. Jedni ginęli bez śladu, bo śmierć znajdowali wśród lodów, inni posunęli się daleko ku północy, poznali wielkie przestrzenie tych stron lodowatych, ale wracać musieli, często w największym niedostatku, głodzie, chorobie i nędzy, nie dotarłszy jednakże aż pod sam biegun. Wyprawy te kosztowały już wiele życia ludzkiego i wiele pieniędzy, a jednakże znajdują się ciągle jeszcze mężowie odważni ze wszystkich narodów, którzy na nowo próbują szczęścia.

Wreszcie dnia 24 czerwca 1893 r. wybrał się w te wieczne lody głośny Nansen, Norwegczyk z urodzenia, człowiek jeszcze młody, bo lat 35 dopiero, który raz już był w tych stronach. Ten obliczył sobie, że z krajów rosyjskich w Syberyi wielkie rzeki wpadają do północnego morza lodowatego i ogromne masy wody ciepłej w te wieczne wody wylewają. Woda ta musi więc jako ciepła rozpuszczać lody i w ten sposób ryje ona w nich rynnę z otwartą praśną wodą, która dalej a dalej na północ się posuwa, bieguna północnego (niby środka lodowatego morza) dochodzi a nawet przechodzi dalej za ten biegun ku stronie przeciwnej.

Umyślił więc sobie puścić się na okręcie z prądem tej ciepłej wody z rzek syberyjskich, a płynąć tą wodą, jak tam ona sama go popędzi, płynąć tak, jak tylko będzie można najdalej na północ. Gdyby zaś woda dalej już okrętu pędzić nie miała, natenczas chciał łódką ze skóry zwierząt morskich, albo też sankami po lodzie, ciągniony przez psy do tego wprawne, dążyć dalej aż pod biegun i za biegun znowu do domu. Miał on na tę wyprawę okręt z umysłu na to budowany, miał żywności na 5 lat, miał z sobą coś 16 ludzi, wypróbowanych żeglerzy po lodowatem morzu, miał nadto wszelkie narzędzia do dokładnego poznawania w tamtych stronach zjawisk i stosunków.

Cztery Miesiące Pobytu

NA JEDNEJ Z WYSP MARKIZOW POSROD DZIKICH.

— PRZEZ —

H. MELVILLE.

Przekład z ang. Zuzanny Zajączkowskiej.

(Ciąg dalszy).

Niektóre miały skórę ciemno-zieloną, inne mocno brunatną; wiele było także barwy złotawej, a niemała znajdowała się liczba dziewcząt tak białych, jak Niemki lub Angielki, z lekkim zaledwie odcieniem brunatnym. Odmiany te są w części naturalne, w części spowodowane sokiem korzenia papa, którym kobiety co dzień ciało nacierają. Dziewczęta, które używają tego soku, nie wystawiają się nigdy na promienie słońca, a łatwo mogą ich uniknąć, gdyż cała prawie dolina ocieniona jest drzewami o gęstych, rozłożystych gałęziach: można więc przejść od domu do domu, nie zbaczając nawet z prostej drogi dla uchronienia się palącego słońca. Sok korzenia papa jest jasno-zielony, z czasem więc nadaje też barwę całej skórze. Wogóle wszyscy wyspiarze namaszczają się; jedni mniej, drudzy więcej; kobiety używają do tego soku korzenia "aker" albo "papa;" mężczyźni przekładają olej orzecha kokosowego. Temu zwyczajowi, jak również częstym kąpielom przypisywać w części należy nadzwyczajną gładkość i czystość ich ciała.

Kobiety nie są również wolne od tatuowania, które tam nie tylko służy za ozdobę, ale jest pewnym rodzajem aktu religijnego. Robią to one jednak bardzo oględnie, szczególniej młode dziewczyny. U jednej naprzykład z naszego domu, całe malowidło ograniczało się na trzech punktach wielkości łepka szpilki, na każdej wardze, i na dwóch równoległych liniach na łopatkach, długich na trzy cale, o pół cala oddalonych od siebie; pomiędzy temi liniami znajdowały się lekko narysowane dziwne jakieś figury.

Krajowcy obojej płci, w dzień zwykły, nie inaczej się ubierali, jak owi młodzi ludzie, których spotkaliśmy przy wejściu do doliny. Gdy jednak dziewczęta naszego domu szły na przechadzkę w zarośla, lub w odwiedziny do swoich znajomych, przywdziewały białą tunikę z tappa, która od pasa sięgała poniżej kolan, a jeżeli dalszą miały odbyć drogę, mniej ocienioną drzewami, okrywały się szerokim płaszczem z tappa; płaszcz ten przytrzymany był węzłem na ramieniu, i spływał w koło ich postaci w malowniczych zwojach. Lubiły również bardzo stroić się w liście. W dni uroczyste szczególniej zwykłym ich strojem był naszyjnik z pięknych białych kwiatów, wieniec na włosach i pączki kwiatów w uszach. Ręce i nogi również często zdobiły kwiatami. Flora była ich jedynym, a niewyczerpanym jubilerem.

Czas jednak wrócić do dalszego mego opowiadania.

ROZDZIAŁ XI.

Okropna noc.

Gdy Mehewi oddalił się, jakem to powiedział w przed ostatnim rozdziale, Kory-Kory natychmiast rozpoczął swą służbę. Przyniósł nam rozmaite potrawy, i uporczywie obstawał przytem, żeby mnie karmić, jak dziecko.

Postawił przedemną dynię pełną *koku*, umył ręce, następnie robił kulki z tej masy, i wsuwał mi je w usta. Zrazu stawiałem opór, ale takie go narobił krzyku, że w końcu poddałem się cierpliwie tej wstrętnej operacyi. Tobi jadł sam.

Po skończonej uczcie, służący mój rozesłał maty, prosił, żebym się położył, przykrył mnie wielką kołdrą z tappa, i, patrząc na mnie przyjaźnie, zawołał:

— Dużo, dużo jeść; ach! dobrze spać!

Nie myślałem sprzeciwiać się temu rozporządzeniu. Kilka już nocy strawiłem bezsennie, ból w nodze zmniejszył się cokolwiek, miałem więc nadzieję, że dobrze spać będę. Tak się też stało; spałem bez przebudzenia się. Nazajutrz czułem się znacznie wzmocniony. Kory-Kory zaproponował mi, żebym się wykąpał w rzece: przystałem na to chętnie, jakkolwiek obawiałem się, żeby ruch znów mi bólu nie wywołał. Niepotrzebnie jednak troszczyłem się o to, gdyż zaledwie wyszliśmy przed dom, Kory-Kory wskoczył na podwalinę, i za pomocą głośnych wykrzykników i mimiki, dał mi poznać, że mam mu siąść na grzbiet. Zjawienie się nasze na werendzie ściągnęło mnóstwo ciekawych, po większej części chłopców i dziewcząt: szli za nami, wydając okrzyki radości, gdy dobry Kory-Kory niósł mnie na plecach. Wkrótce stanęliśmy nad rzeką, oddaloną o dwieście blizko łokci. Kory-Kory wniósł mnie w łożysko: woda sięgała mu już po biodra; wówczas posadził mnie na czarnej skale, wystającej o kilka cali nad powierzchnię wody; złożyłem na niej swoje odzienie, i zanurzyłem się w wodzie; kąpiel orzeźwiła mnie znakomicie.

Po południu orzeźwił nas znów Mehewi, i okazywał się równie serdecznym jak przedtem. Posiedziawszy z godzinę, podniósł się z maty, i prosił nas, żebyśmy z nim poszli. Wskazałem na moją chorą nogę, Mehewi wskazał na Kory-Kory. Wierny mój sługa wziął mnie znów na plecy; Tobi nam towarzyszył; udaliśmy się za naczelnikiem.

Droga, którąśmy przebywali, uwydatniała lenistwo i niedołęztwo krajowców. W całej dolinie najwięcej była ona uczęszczana: kilka innych ścieżek schodziło się z tym niejako gościńcem, a przecież nie zrobiono nic dla jej ulepszenia; leżały na niej odłamy skał, pnie drzew, przecinały ją strome wyniosłości, głębokie parowy, kamieniste łożyska strumieni, i drzewa, pod których zwieszającemi się konarami, zaledwie w pochylonej postawie przejść było można.

Znaczną już przebyliśmy przestrzeń; widziałem, że Kory Kory ledwie dyszy pod swoim ciężarem; spuściłem się zatem z jego ramion, i podpierając się oszczepem Mehewiego, dalej szedłem pieszo. Nasz pochód niedługo już trwał; wszedłszy na odosobnioną stromą wyniosłość, stanęliśmy nagle u celu podróży. Tu były gaje tabu, scena niejednej długiej uroczystości, niejednego krwawego obrządku. Pośród rozłożystych gałęzi drzewa chlebowego panował uroczysty jakiś mrok, półcień, jak w kościele katedralnym.

Ciąg dalszy nastąpi.

NOWE KSIĄŻKI Z EUROPY.

Spóźniony transport.

Zatem sprzedaje się tak samo po cenach bardzo zniżonych, jak następuje:

Bądź Wola Twoja. Zbiór Nabożeństwa Katolickiego mieszczący w sobie dwa sposoby słuchania Mszy św., Nabożeństwo do Trójcy przenajświętszej, do Najświętszej Maryi Panny, do Świętych Pańskich i Aniołów Bożych, Modlitwy na główniejsze uroczystości roczne, oraz Pieśni kościelne. Oprawne w piękną cielęcą miękką skórkę z pięknemi wyciśniętemi ozdobami i krzyżem. $2.50. teraz tylko . . $1.10.

Bądź Wola Twoja. Ta sama. Oprawne ozdobne w cielęcą miękką skórkę z wyciśniętymi kwiatami. $2.50 teraz tylko $1.00

Bądź Wola Twoja. Ta sama. Ozdobnie oprawne w morrokko skórkę z złotym z wyciśniętym krzyżem i ozdobami. Cena . . $1.50 teraz tylko . 60c.

Bądź Wola Twoja. Ta sama. Oprawne ozdobnie w twardą cielęcą skórkę z krzyżem z metalu i z perłowej macicy z klamerką. $3.00 teraz tylko . . . $1.20

Bądź Wola Twoja. Ta sama. Ślicznie oprawne w twardą morrokko skórkę, z ozdobami z złota i z perłowej macicy z złotym i z perłowej macicy klamerką. $2.00 teraz tylko 80c.

Bądź Wola Twoja. Ta sama. Ślicznie oprawne w morrokko z krzyżem złotym i z perłowej macicy, upiększone różno barwnymi kwiatami z perłowej macicy, z złotą i z perłowej macicy klamerką. $2.25 teraz tylko . 90c.

Bądź Wola Twoja. Ta sama. Oprawne w białą szagrynową oprawę z wyrobami i krzyżem z złota i perłowej macicy, z złotą i perłowej macicy klamerką. $2.00 teraz tylko 80c.

Bądź Wola Twoja. Ta sama. Oprawne ozdobnie w morrokko skórkę z złotym krzyżem. $1.00 teraz tylko 40c.

Bądź Wola Twoja. Ta sama. Oprawne w czarną szagrynową oprawę z wyrobami i krzyżem z złota i perłowej macicy, z złotą i z perłowej macicy klamerką. $2.00 teraz tylko 80c.

Bądź Wola Twoja. Ta sama. W piękną gładką najlepszą cielęcą skórkę z krzyżykiem złotym. $2.50 teraz tylko $1.00

Bądź Wola Twoja. Ta sama. W piękną czarną szagrynową oprawę z krzyżem pozłacanym i z posrebrzaną klamerką. $2.00 teraz tylko . . . 80c.

Bądź Wola Twoja. Ta sama. Oprawne ozdobnie w twardą cielęcą skórkę z wyrobami z stali, mosiądzu i perłowej macicy, z srebrnemi punkcikami, z pozłacaną i z perłowej macicy klamerkę. $3.25 teraz tylko . . $1.50

Bądź Wola Twoja. Zbiór Nabożeństwa Katolickiego zawierający w sobie Nabożeństwo przy Mszy św, do spowiedzi i komunii św., do Najśw. Maryi Panny, do św. Pańskich, Modlitwy na główniejsze uroczystości roczne, oraz Pieśni kościelne. Mały format. Oprawne w angielskie linteum. 50c. teraz tylko . . . . 20c.

Cicha Łza Chrześciańska. Książka do Nabożeństwa dla Katolików. Napisał i ułożył ks. J. A. Łukaszewicz. Oprawne w czarną miękką skórkę z złotym krzyżem. $1.50 teraz tylko . . . . . . 60c.

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne w czarną twardą cielęcą skórkę z pięknymi wyrobami z szagrynu, mosiądzu i perłowej macicy z metalową klamerką. $3.00 teraz tylko . $1.20

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne w czarną twardą cielęcą skórkę z pięknymi wyrobami z perłowej macicy, mosiądzu i stali, z wyciśniętym złotym napisem "Wznieśmy serca do Boga!" z metalową klamerką. $3.00 teraz tylko . $1.20

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne w czarną dobrą skórkę z napisem pozłacanym "Bogu bądź cześć i chwała", i z pozłacanym krzyżem. $1.50 teraz tylko . . 60c.

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne w najlepsze skitogin z pozłacanym krzyżem. $1.00 teraz tylko . . 40c.

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne w dobrą wiśniową skórkę z złotym krzyżem. $2.00 teraz tylko . . 80c.

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne w dobre skitogen, z wyrobami z metalu, kości i aksamitu z krzyżem, okute i z klamerką. $1.50 teraz tylko . . . . 60c.

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne w morrokko z złotym krzyżem. $1.00 teraz tylko 40

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne w najlepszą, miękką, wiśniową, skórkę. $2.50 teraz tylko . . $1.00

Cicha Łza. Ta sama. Okuta w morrokko z metalowym krzyżem, i okute i z posrebrzaną klamerką. $1.50 teraz tylko . . . . 60c.

Cicha Łza. Ta sama. Okute w najlepsze skitogen z metalowym krzyżem. 75c. teraz tylko . . 30c.

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne w morrokko. $1.00 teraz tylko . . . . 40c.

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne ozdobnie w czarną skórkę. Cena 75c. teraz tylko . . . . 30c.

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne w najlepsze angielskie linteum. Z złotym krzyżem. 65c. teraz tylko . 26c.

Cicha Łza. Ta sama. Mniejszy format. Oprawne w morrokko, w okuciu i z posrebrzaną klamerką. $1.25 teraz tylko 50c

Cicha Łza. Ta sama. Mniejszy format. Oprawne w morrokko. Z pozłacanym krzyżem. $1.00 teraz tylko . 40c.

Zdrowaś Marya. Nabożeństwo dla młodego wieku ułożył ks. Józef Krośmiński. Oprawne w czarny szagryn. Z wyciskanymi wyrobami z złota, metalu i perłowej macicy z klamerką pozłacaną i z perłowej macicy. $1.75 teraz tylko . 70c.

Zdrowaś Marya. Ta sama. Oprawne miękką, czarną cielęcą skórkę z wyciskanymi wyrobami. $1.50 teraz tylko 60c.

Zdrowaś Marya. Ta sama. Oprawne ozdobnie w morrokko. $1.00 teraz tylko . . . . 40c.

Zdrowaś Marya. Ta sama. Oprawne w morrokko. 75c. teraz tylko . . . . . . 30c.

Zdrowaś Marya. Ta sama. Oprawne ozdobnie w czarną skórkę. 65c. teraz tylko . . . . . 26c.

U Stóp Maryi. Nowenny, Litanie i Modlitwy odpustowe na cześć Najśw. Maryi Panny zebrane i ułożone przez Maryę Rafaelę. Oprawne ozdobnie w czarną skórkę. Mały format. Cena $1.75 teraz tylko . . . . . 70c.

U Stóp Maryi. Ta sama. Oprawne w białej oprawie z wyrobami z kości, metalu i aksamitu z posrebrzaną klamerką. Mały format $1.75 teraz tylko . . 70c.

Ołtarzyk Polski. Książka do Nabożeństwa ułożona z polecenia Najprzew. X. Arcybiskupa Dunina dla wszystkich katolików. Wydanie zmniejszone. Ks. J. A. Łukaszkiewicz. Ozdobnie oprawne w biało z kości metalu i aksamitu z posrebrzaną klamerką. $1.75 teraz tylko . . 70c.

Ołtarzyk Polski. Ta sama. W oprawie białej niebieskiej lub w białej czerwonej z wyrobami z kości metalu i aksami z złotymi medalami i z pozłacaną klamerką. $1.75 teraz tylko . . . . 70c.

Wyborek czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko Katolików. Z dodatkiem Pieśni. Oprawne ozdobnie w piękną czarną skórkę. $1.50 teraz tylko . 60c.

Wyborek. Ta sama. Oprawne ozdobnie w biało z kości, metalu i aksamitu, z posrebrzaną klamerką. $2.00 teraz tylko . . . . 80c.

Wyborek. Ta sama. Oprawne ozdobnie w biało z wyrobami z metalu kości i aksamitu przedstawiając dwóch aniołów klęczących przed krzyżem św. z posrebrzaną klamerką. $2.00 teraz tylko . . . . 80c.

Wyborek. Ta sama. Oprawne bardzo ozdobnie w biały szagryn z krzyżem i kwiatami z złota, metalu, mosiędzu i perłowej macicy z klamerką z złota i perłowej macicy. $3.00 teraz tylko $1.20

Wyborek. Ta sama. Oprawne bardzo ozdobnie w czarnej szagryn z krzyżem i kwiatami z złota, metalu, mosiędzu i perłowej macicy z klamerką z złota i perłowej macicy. $3.00 teraz tylko $1.20

Wyborek. Ta sama. W pięknej białej czerwonej i niebieskiej oprawie z wyrobami z srebra, złota, metalu, kości i aksamitu z wypukłemi różami, trzema złotymi medalami i z klamerką pozłacaną. $2.50 teraz tylko . . $1.00

Wyborek. Ta sama. Oprawne w biało w czeskie "chasta", z chromo litografiami na obóch stronach i obwódką złotą 50c. teraz tylko 20c

Marya Nasza Pomoc. Książka Modlitewna ku chwale Bożej i Czci Niepokolanej Panny Maryi. Ułożył ks. Józef Krośmiński. Oprawne ozdobnie w biało z kości, metalu i aksamitu, z posrebrzaną klamerką. $2.00 teraz tylko 80c.

Marya Nasza Pomoc. Ta sama. Oprawne ozdobnie w piękną czarną skórkę. $1.50 teraz tylko . 60c.

Marya Nasza Pomoc. Ta sama. Oprawne bardzo ozdobnie w czarnej szagryn z krzyżem i kwiatami z złota, metalu, mosiędzu i perłowej macicy z klamerką z złota i perłowej macicy. $3.00 teraz tylko . . . $1.20

Marya Nasza Pomoc. Ta sama. Oprawne bardzo ozdobnie w biały szagryn z krzyżem i kwiatami z złota, metalu, mosiędzu i perłowej macicy z klamerką z złota i perłowej macicy. $3.00 teraz tylko . . . $1.20

Ołtarzyk Polski. Ta sama. Oprawne bardzo ozdobnie w czarnej szagryn z krzyżem i kwiatami z złota, metalu, mosiądzu i perłowej macicy z klamerką z złota i perłowej macicy. $3.00 teraz tylko . . . $1.20

Ołtarzyk Polski. Ta sama. Oprawne bardzo ozdobnie w biały szagryn z krzyżem i kwiatami z złota, metalu, mosiądzu i perłowej macicy z klamerką z złota i perłowej macicy. $3.00 teraz tylko $1.20

Wiara, Nadzieja i Miłość! Książka do Nabożeństwa dla wygody katolickich chrześcian. Oprawne ozdobnie w biało z kości, metalu i aksamitu, z posrebrzaną klamerką. 2.00 teraz tylko . . . . . . 80c.

Manna Duchowna albo Nabożeństwo katolickie dla młodzieży szkolnej. Ułożył ks. Józef Krośmiński. Mały format. Oprawne w biało w czeskie "chasta", z chromo litografiami na obydwóch stronach i obwódką złotą. 25c. teraz tylko 10

Dziecię do Boga. Książeczka do Nabożeństwa dla młodzieży katolickiej. Mały format. Oprawne w biało w czeskie "chasta", z chromo litografiami na obydwóch stronach i obwódką złotą. 25c. teraz tylko . . . 10c.

Anioł Stróż. Ta sama. Oprawne, ozdobnie w biało z kości, metalu i aksamitu z srebrną klamerką. $2.50 teraz tylko $1.00

Przewodnik do Boga. Oprawne pięknie w angielskie linteum z krzyżem. 50c. teraz tylko . . 20c.

W Pierwszej Księgarni Polskiej

WŁ. DYNIEWICZA,

532 Noble Str., Chicago, Ills.

— nabyć można —

Żywot Pana i Zbawiciela

JEZUSA CHRYSTUSA

I BOGARODZICY DZIEWICY

MARYI,

wydał ks. dr. Łukowski.

Z wieloma rycinami, format 9x11 cali, zawiera 750 stronnic wyraźnego czytelnego druku, oprawne w angielskie płótno, marmurowe brzegi, z wyzłacanemi tytułami na grzbiecie i okładce.

Cena 4 dolary.

Żywot Bogarodzicy Najświętszej

PANNY MARYI

I JEJ OBLUBIEŃCA

ŚW. JÓZEFA,

połączony z opisem najgłówniejszych miejsc cudownych czcicieli Maryi, opracowane podług O. Benedyktyna, ks. Beat. Rohner'a.

Z przedmową Jego Książęco — Arcybiskupiej Mości Dr. Fr. Alberta Eder, Księcia Arcybiskupa w Salzburgu.

Polecone przez 33 Książąt kościoła św.

Ozdobione 8 ślicznemi obrazkami kolorowemi i przeszło 700 drzeworytami.

Cena 4 dolary.

☞ Przesyłkę opłacamy sami. Dzieła tego nie sprzedaje się po zniżonej cenie bo cena ustanowiona jest już najniższa.

Nowożeńcy!!

Kto chce mieć!?

tak piękną pamiątkę jaką jest

"PAMIĄTKA SLUBU"

obraz rozmiaru 22x28 cali — niechaj przyśle 50c. a otrzyma obraz ten przez pocztę bez żadnej dopłaty. **KTO PRZEŚLE 10c. w znaczkach pocztowych OTRZYMA na okaz "PAMIĄTKĘ ŚLUBU", format zmniejszony — później przy zamówieniu obrazu 22x28 dopłaci tylko 40c.**

WYRABIAM TANIO, PIĘKNIE podług najnowszej metody tuszowe lub kolorowane PORTRETY Z FOTOGRAFII. Na zapytanie prześlę dokładne informacye i cennik.

OBRAZY SW. PANSKICH

w przepięknych kolorach — olejo-chromo wielkości 16x20 cali po 25c. jeden — przesyłkę opłacam.

Dla agentów i odbiorców we większej ilości odstępuję stósowny procent.

Kilku więcej Agentów poszukuję!!!

Pieniądze można przesyłać przez M. O. albo w liście registrowanym — albo w znaczkach pocztowych. Adresować do:

J. KWAŚNIEWSKI,

42 Clarke Str., Milwaukee, Wis.

albo do: W. DYNIEWICZ,

532 Noble Str. Chicago, Ill.

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy „Tygodnik Powieściowo Naukowy," zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nie znają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego posełą się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Orders (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Street, - Chicago, Ill.

Ar moki lenkiszkai?

Jagu moki, ir esi miletojas grażiu skaitimu, tai parsigabenk saw kningu istoriniu, apisaku, moksliszku, su dainelems, giesmems, giwenimus Szwentuju, maldu kningas su na toms, su szposais, moksliszkas ir t. t. raszikite tegul prisiuncze jiums **Kataloga Kningu, Pirmutinia Kniginia Lenkiszka Ameriko,** ant tokio adreso:

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Str. Chicago, Ill.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog.
— BALTIMORE, MD. Jakób Fiałkowski, 428 South Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot i Fr. Pątek.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski,
— GRAND RAPIDS, MICH., Polikarp Dorff.
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński.
— HOLYOKE, MASS., Martin Dusza.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, M. Brzeziński, 635 Henenpin St i Józef J. Wittlif.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 2453 8 Ave.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG PA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chudyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak, 132 Blair eve.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA. MINN.. M. Daszkowski, Peter Spiczak, 863 E. Broadway.
YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.

PRZYGODY
Rufina Piotrowskiego
NA SYBIRZE

Opowiedział dla ludu Ks. Pleban z pod Śremu.

(Ciąg dalszy.)

I nie ma w Syberyi obelżywszego wyrazu nad ten wyraz, który mieści w sobie wszelkie złe nazwy, jakoto: złodziej, rozbójnik, podły, nikczemny itp. Choćby miał kiedy wygnaniec jakie takie, choćby i dobre utrzymanie, czyż to nie smutno być wystawiony lada moment na przezwiska haniebne bez prawa poszukiwania sprawiedliwości?

Wysłańcy na Sybir uważają się za umarłych politycznie, dla tego żona, która pozostała w kraju może iść powtórnie za mąż; wysłaniec zaś może się na Sybirze żenić. Jeżeli chce, może żona towarzyszyć mężowi, ale już jej nie wolno powrócić do kraju. Zrodzonych dzieci na Sybirze nie mogą rodzice, gdyby uzyskali pozwolenie powrotu do ojczyzny, zabierać z sobą bez wyraźnej na to łaski cara. Co za dzikie i okrutne prawo! Czyż podobna bowiem, aby rodzice powrócili do kraju, a dzieci swe w Sybirze na pastwę biedy i nędzy pozostawili! Podobny wymysł nie jest już wymysłem ludzkim.

Co do zaspokojenia potrzeb religijnych, utrzymuje rząd swym kosztem dwóch księży, którzy zwiedzają miejsca, gdzie się znajdują katolicy, odprawiają nabożeństwo, słuchają spowiedzi itp. Że zaś dwóch księży wcale nie wystarcza, aby pracy po tak wielkim i pustym kraju podołać mogli; dla tego wysyłały rozmaite zakony w pomoc owym księżom swych zakonników. Jak tam dzisiaj rzecz z obsługą religijną stoi, kiedy klasztory zniesiono, trudno odgadnąć. Dwa kościoły katolickie znajdowały się wówczas t. j. w Tomsku i Irkutsku. — Jeden od drugiego oddalony blisko 200 mil — przestrzeń nielada! Tam przy tych kościołach mieli owi księża swoje rezydencye.

Na zakończenie opisu Syberyi dodam o męczeństwie księdza Sierocińskiego. Ksiądz ten zakonu dominikańskiego był nauczycielem w zakonie w Owruczu na Wołyniu. Za to, że należał do powstania w r. 1831, został wysłany do Sybiru i przeznaczony do wojska, do kozaków. Na koniu, przy pałaszu i z lancą uwijał się po stepach za Kirgizami*). W Omsku, gdzie jest szkoła wojskowa, potrzeba było nauczyciela. Przypomniano sobie ks. Sierocińskiego i powołano go na tę posadę, do której był zdatnym, albowiem obok naukowego wykształcenia posiadał obce języki, jak: francuzki i niemiecki. Podczas trzech-letniego swego pobytu powziął ks. Sierociński zamiar podniesienia rewolucyi w Syberyi. Do spisku, który się knuł w wielkiej skrytości, należeli Polacy, Rosyanie, Syberyacy, a nawet Tatarzy. Z załogi w Omsku stojącej należeli do spisku między innymi trzej wojskowi: Knak, Gajewski i trzeci nie wiadomego nazwiska. Wszyscy trzej byli Polacy. Krew ścina się w żyłach na wspomnienie że ci trzej niegodziwcy w wigilią wybuchu, poszli do komendata i całą sprawę wykryli Na nieszczęście wiedzieli wiele, wiedzieli najmniejsze tajemnice, bo im, jako Polakom, we wszystkiem zawierzano. Uwięziono zaraz ks. Sierocińskiego, uwięziono wiele innych osób, których liczba do tysiąca dochodziła, spisek bowiem szeroko był rozgałęziony. Dwie komisye, które śledztwo rozpoczynały, rozeszły się, nie mogąc dojść do końca. Wyznaczono z samego Petersburga**) komisyą i ta dopiero wykryła winnych. Car Mikołaj własnoręcznie napisał, aby pięciu najwinniejszych, a między nimi ks. Sierocińskiemu wyliczyć — *siedm tysięcy* — pałek. Innych skazano na mniejszą liczbę, innych wysłano w dalsze strony Syberyi, innych zupełnie uwolniono.

Przyszedł dzień wypełnienia wyroku. Na ten cel przysłał car od boku swego jenerała, aby ściśle wypełnienia wyroku dopilnował. Ustawiono dwa bataliony wojska, liczącego każdy po tysiąc ludzi, w cztery szeregi. Jeden batalion bił tych którzy na mniejszą liczbę pałek wskazani byli; drugi zaś bił tych, którzy karę siedmiu tysięcy pałek ponieść mieli. Aby ks Sierocińskiemu sprawić tem większą przykrość, bito naprzód czterech podobnie, jak on, na tę samą ilość pałek wskazanych. Przyszła kolej na niego. Obnażono mu plecy, przywiązano ręce do karabina i wprowadzono w szeregi, gdzie każdy żołnierz stał, uzbrojony w gruby pręt. Sypnęły się razy. Ks. Sierociński zaczął w głos odmawiać psalm: "Zmiłuj się Boże nademną, według wielkiego miłosierdzia Twego" i t. d. Na krzyki i wołania pana jenerała tak silnie uderzali żołnierze, iż biedny ksiądz, przeszedłszy raz tylko do końca szeregi, upadł w śnieg cały krwią zbroczony. Podniesiono go i włożono, że się już na nogach utrzymać nie mógł, na przygotowane sanie, na których pewien rodzaj rusztowania zrobiony był, do którego go przymocowano — i bito. Oddychał jeszcze i jęki boleści wydawał, nareszcie zamilkł, jak śmierć, i po czterech tysiącach kijów ducha Bogu oddał. Choć już nie żył, nie przestano go bić dopóty, póki przeznaczonej liczby nie wybito. Ciało do kijów przylegało, widać było nagie kości i wnętrzności. — Nad grobem jego pozwolono postawić krzyż, który podziśdzień świadczy o męczeństwie biednych Polaków — i o tyranii cara Mikołaja..

Jaką nagrodę odebrali zdrajcy? — Jeden z nich powracając do kraju na drodze zabity został; drugiego, nim zdołał wybrać się z powrotem do Polski, w jednej ze rzek syberyjskich utopiono, trzeci nazwiskiem Knak, nie mając ochoty powrócić do kraju, został mianowany oficerem i mieszkał ciągle w Omsku pogardzany i od Moskali.

**) Petersburg jest miasto stołeczne Rosyi nad rzeką Newą, położone na północ niedaleko morza Bałtyckiego.

ROZDZIAŁ VI.

Ucieczka ze Syberyi i przybycie do miasta Archangielska.

Nadszedł miesiąc czerwiec 1845 r. Rok więc dobiegał, jakem się znajdował w Sybirze. Dość długo jęczałem pod jarzmem i knutem moskiewskim, trzeba wreszcie, pomyślałem sobie, wyrwać się z ucisków kochanego cara Mikołaja. Zakład nasz znajdował się nad rzeką, nazwiskiem Irtysz. Sam miałem ukryte czółno. Pewnego dnia wieczorem przybrawszy się w przygotowany tajemnie ubiór chłopa rosyjskiego i zaopatrzywszy się w żywność, pobiegłem do rzeki, wyciągnąłem ukryte czółno i wsiadłem. Zamiar mój był puścić się wodą kilkadziesiąt mil, potem wysiąść na ląd i podróż mą za pomocą boską dalej odprawiać. Ujechawszy dość spory kawał, słyszę dochodzące mnie głosy i śmiechy. Noc była prawdziwie letnia: cicha, ciepła, księżyc jasno przyświecał. Tu i ówdzie padały cienie od drzew i krzaków nad brzegiem rosnących. Ukryłem się w takim cieniu, widząc niedaleko od siebie przechodzącego dozorcę Aramilskiego wraz z innymi urzędnikami. Wyszli na przechadzkę, aby użyć tej pięknej, letniej nocy. Na wielkie moje szczęście nie spostrzegli mnie, inaczej byłoby źle, bardzo źle zemną. Kiedy odeszli, poczekałem dosyć długo, abym ich nie spotkał — pokryjemu powróciłem do domu.

Zamiar mój pierwszy nie udał się. Postanowiłem cokolwiek później spróbować po drugi raz. Niedaleko rzeki było jezioro, które z nią dość szerokim rowem się łączyło. Brzegi jeziora zarosłe sitowiem dozwalały mi i dobrze ukryć czułno i potajemnie wsiąść w nie. Jednej nocy w miesiącu lipcu wybrałem się tak samo, jak pierwszym razem. Jeżdżąc atoli całą prawie noc na około po jeziorze, na żaden sposób dla gęstej mgły na ów rów natrafić a temsamem i na rzekę wyjechać nie mogłem. Poczęło dnieć — jam jazdy mej zaprzestać i do domu powrócić musiał. Smutny byłem, że mi się moje zamiary nie udały. Cha! rzekłem do siebie, widać, że taka jest wola boska, abym jeszcze w Syberyi pozostał.

Aby dozorców tembardziej złudzić i oddalić od siebie wszelkie podejrzenie, zacząłem powoli przybierać się w strój chłopa syberyjskiego, do czego mi długa broda, której od wyjazdu z więzienia w Kijowie nie goliłem, wybornie posłużyła. Tymczasem czytając i słuchając, zbierałem wiadomości, któreby mi do mojej ucieczki posłużyć mogły. I tak wyczytałem, że do miasta Archangielska*) corocznie na lato kilkaset okrętów francuzkich, angielskich, holenderskich przybywa dla zboża, drzewa, smoły, lnu i t. p. Otóż tedy ułożyłem sobie tamdotąd podróż mą skierować, wsiąć na który okręt — i Mikołajowi za służbę podziękować. To był mój projekt nie łatwy do wykonania, bo z miejsca, gdziem przebywał, aż do Archangielska było 457 mil. Przecież to była droga najkrótsza. Dalej dowiedziałem się, że w mieście Irbit, niedaleko gór Uralskich, odbywa się z początkiem lutego corocznie jarmark, który trwa przez cztery tygodnie.

*) Miasto to leży w północnej Rosyi nad morzem Białem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Stara i młoda carowa.

Pomiędzy carową wdową a młodą carową, tj. żoną cara Mikołaja przychodzi coraz częściej do nieporozumienia, tak że car znajduje się nieraz w kłopocie, żeby matkę i żonę pogodzić, i nie wie, czy ma wziąć w obronę matkę, czy żonę, zwłaszcza, że nie chodzi o spory domowe, prywatne, tylko o spory polityczne. Carowa wdowa jest absolutnie usposobioną, nie chce słuchać o prądach, wiejących z zachodu, o konstytucyi itp., tymczasem młoda carowa pragnęłaby męża swego tak usposobić, żeby podłożył grunt, by w Rosyi konstytucyą z czasem można zaprowadzić.

O to niejednokrotnie toczą się spory. A że w otoczeniu carskiem znajdują się prawie wyłącznie przeciwnicy konstytucyi, więc carowa wdowa ma skutkiem tego wielu zwolenników. Car bardzo boleje z powodu takiego nieporozumienia pomiędzy żoną a matką, a nadto z powodu rozdwojenia, jakie się skutkiem tego wyłania w otoczeniu jego na dworze petersbuskim.

Trzy rzeczy.

Trzy rzeczy czynią narody potężne: oświata, zgoda, cnota.

Trzy rzeczy są bogactwem człowieka: wiara, zdrowie, uczciwość.

Trzy rzeczy budują szczęście: praca, cierpliwość, wytrwałość.

Trzy rzeczy otwierają wrota do zguby: pijaństwo, gniew, lenistwo.

Trzy rzeczy są niezwyciężone: jedność, pokora, miłość Ojczyzny.

Trzy rzeczy są najsłodsze: Miłość matki, wspomnienia, marzenia o przyszłości.

Trzy rzeczy są jasne jak słońce: prawda, sumienie niesplamione, miłość bliźniego.

Trzy rzeczy są potężne: modlitwa, poświęcenie, zapał.

Trzy rzeczy są jak noc czarne: grzech, niewola, wyrzuty sumienia.

Trzy rzeczy dla Polaka najdroższe: Przeszłość promienna sławą, Ojczyzna, myśl o niepodległości Polski!

CHICAGO.

— Oficyaliści Wydziału zdrowia zadecydowali, że woda do picia w szkołach publicznych musi być przecedzoną, albowiem jest za nadto zanieczyszczoną aby była zdrową do picia. Bardzo wiele przypadków tyfusu i chorób wewnętrznych panuje pomiędzy tymi, którzy piją wodę nieprzecedzoną lub nie przegotowaną.

Wskutek takiego oświadczenia, rada szkolna postanowiła we wszystkich szkołach publicznych zaprowadzić cedzidła (filters)

— Thomas Glynn, z pn. 490 Marshfield ave., wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie z powodu, że utracił wszystkie uskładane pieniądze, około $200, ulokowane w zbankrutowanym Haymarket Banku. Pozostawił żonę i dwoje dzieci w nędzy.

— Sierżant de Lang szef policyjnego biura nieszczęść, zdał raport, w którym czytamy, że w miesiącu sierpniu 64 osoby zostały poranione przez wagony elektryczne "trolley", z tych 6 osób umarło z odniesionych ran.

— W. H. Harvey, apostoł "wolnego srebra", autor "Coin's Financial School", dziełka o srebrze, w czwartek wybrał z Metropolitan banku deponowane $2500. Żądał wypłaty w złocie, czego nie chciał uczynić wypłatnik banku i dopiero po wielu korowodach, Harvey dostał $2500 w monecie złotej. Pieniądze zgarnął w woreczek i następnie w towarzystwie swojej sekretarki panny Josie Hix udał się do "towarzystwa bezpiecznych skrzynek" w First National Bank gmachu i tam schował woreczek z $2500 w złocie w szufladkę i zamknął na kluczyk, który schował odchodząc do kieszeni. Krok ten "apostoła srebra" sprawił nie małą sensacyę w kołach politycznych. Wykazuje on, że sam szermierz "wolnego srebra" woli mieć "uczciwe" złote pieniądze jak narażać się na dostanie później "tanich" pieniędzy — jeżliby wolne srebro przeszło.

— Nienaumyślnie zabiła maleńką siostrzyczkę. W małym murowanym 3-izbowym domu Patryka i Maryi McGowan, no. 976 W. 21 Place, panuje żałoba a 8-letnia Kejty (Kasia), najstarsze dziecko rodziny, boi się zostać w domu. Podczas rąbania drzewa na opał toporkiem w drewniku pod chodnikiem nienaumyślnie zabiła 15 miesięczną siostrzyczkę Małgosię. Małe dziecię wpadło raptem pod podniesiony do ciosu toporek i zostało tak zranione, że po upływie pół godziny wyzionęło ducha.

Pani Gowan prasowała w izbie i jej trzy córeczki bawiły się w pierwszej stancyi domku. Zawołała Kasię i powiedziała jej aby poszła narąbać nieco drzewa na opał. Kejty i Nellie, 3-letnia siostrzyczka, często zostawały napominane aby wychodząc zawsze za sobą dobrze zamykały drzwi ażeby malutka Małgosia, licząca 15 miesięcy, która co dopiero nauczyła się chodzić, nie wyszła z izby. W czwartek gdy kazała Kejty wyjść narąbać drzewa, matka nie spostrzegła, że za Kejty wyszły Nellie i Małgosia, aż nie usłyszała krzyk Nellie i Kejty, która wbiegła do izby wołając: "Małgorzata upadła".

Wylękniona matka nie słuchała dalej, ponieważ z przerażonej twarzy Kejty przeczuła, że coś okropnego musiało się wydarzyć. Wybiegła na dwór i gdy zobaczyła najmłodszą córeczkę leżącą na ziemi z toporkiem wbitym w główce, zemdlała na miejscu.

Pani Marya Nagle, sąsiadka, przybiegła i dziecię zaniosła do doktora C. F. Klaus, na nar. 22 giej i Leavitt ul., lecz doktór nie mógł nic pomódz—jedynie ulżył cierpieniom. Śmierć nastąpiła w pół godziny później.

Kejty uciekła do domu sąsiadów i nie chciała wrócić do domu, gdyż nie mogła znieść widoku zmarłej siostrzyczki. Deputy-koronerowi opowiedziała, że mała Małgosia po cichu i bez żadnego szelestu przyszła do niej i raptem przed nią upadła w chwili gdy toporek spuszczała na kawałek drzewa, i nie mogła ciosu odwrócić.

Boleść matki była nie do opisania i cały dom nie może przyjść do siebie z przerażającego przypadku.

— Straszna śmierć. Józef Ster, czeski robotnik, liczący lat 32, z pn. 680 Throop ul., podczas pracy w Phoenix yardach kamiennych przy Ashland ave. i W. 22-giej ul., w czwartek po południu, podnosząc windą kamień, przypadkiem wdostał głowę pomiędzy kamień i windę. Zanim pomoc nadbiegła, głowa jego została zmiażdżoną na bezkształtną masę. Trupa odwieziono do kostnicy.

— Zabity przez młockarnię. Owen Moran, liczący lat 22, został w czwartek tak fatalnie pokaleczony w młockarni w czasie operacyi na farmie blizko miejscowości Half Day w powiecie Cook, że wkrótce umarł. Moran był jednym z gromady ludzi obsługującej parową młockarnię na farmie Karola F. Arnold'a, pół mili od Half Day poczty. Gdy chodził po maszynie wpadł w cylinder. Noga jego została pomełtą w oka mgnieniu aż po kolano. Zanim doktór nadjechał, Moran począł konać. Oględziny koronerskie odbyły się w piątek.

— W piątek przyjechał do miasta naszego pan William Jennings Bryan, nominat demokratów i populistów na prezydenta kraju. Na dworcu zgromadziło się około 700 osób. W sobotę wyjechał do Milwaukee.

— Listonosz Olszewski aresztowany. W ubiegły czwartek wieczorem Franciszek Olszewski, listonosz ze stacyi "F." został przyaresztowany i osadzony w centralnej stacyi policyjnej za wykradanie pieniędzy z listów. Od kilku ubiegłych miesięcy skarżono się często na znikanie listów z pieniędzmi z okręgu w którym roznosił listy, tak, że tą sprawą zajęli się tajni inspektorowie pocztowi Chistran i Mayer.

W czwartek inspektorzy ci wysłali list w okręgu Olszewskiego z $6.50 poznakowanych pieniędzy. Osoba, do której ten list był zaadresowany nie mogła być znalezioną i list ten zwrócił się do poczty, gdzie wykazało się, że pieniądze z niego zginęły.

Natychmiast aresztowano podejrzanego o tę kradzież listonosza Olszewskiego i przy rewizyi pieniądze poznakowane znaleziono w kieszonce jego kamizelki. Z początku wypierał się jakoby on pieniądze skradł, uniewinniając się, że pieniądze te dostał w czasie pobrania ostatniej pensyi.

Na stacyi aresztowanego oddano w opiekę urzędnika policyi, przed którym równocześnie inspektorzy wykonali pisemne zeznanie całej sprawy—poczem listonosz przyznał się do winy.

W piątek stawiony został przed komisarzem federalnym Humphrey.

Olszewski był listonoszem od lat sześciu, ma żonę i dziecko—chłopca i familia jego jest ogólnie znaną w Chicago jako jedna z najstarszych polskich osadników.

Szkoda wielka, że rodak nasz puścił się na krzywą drogę, na siebie ściągnął nieszczęście a na rodzinę i rodaków hańbę.

Komisarz Humphrey, po indagacyi naznaczył kaucyę w sumie $2000 i obwinionego oddał w ręce październikowych wielkich sędziów przysięgłych (October grand jury.)

— Pani Mary Bornstein, z pn. Cramer ul. wytoczyła proces w sądzie okręgowym w piątek przeciw kompanii kolei ulicznej "Chicago City Railway Co.", za pomocą którego chce dostać $50,000 poszkodowania za uszkodzenia odniesione w chwili gdy chciała wejść do wagonu na 12-tej ul. i Wabash ave., w dniu 4 czerwca, 1889. Petentka podała, że została uszkodzoną na całe życie, oraz, że wtenczas miała na ręku małe niemowlę, które wskutek przypadku będzie idyotą na całe swoje życie.

— Smierć w elewatorze. Emil Anderson, klerk firmy wyrobów srebrnych "M. S. Benedict Manufacturing Co.", w piątek o 5 godz. po poł., gdy operował elewator dostał się nieszczęśliwie pomiędzy ramę klatki elewatoru a sufit 5 go piętra i został zmiażdżony tak, że zakończył życie na miejscu.

Liczył lat 21, pracował dopiero od paru dni i tydzień przedtem przybył do Chicago z Vermont.

— Kompania kolei żelaznej "Pittsburg, Fort Wayne & Chicago" w tych dniach rozpocznie wywyższać tory swoje pomiędzy ulicami 55-tą a 63 cią.

— Chciał ukraść dziecko, pieniądze i materyą. — Pani Jennie A. Gardner, z pn. 689 West Monroe ul., nieomal utraciła dziecię, wózek dziecinny, portmonetkę i trzy węzełki bławatnych towarów w poniedziałek wieczorem. Złodziej, który ze wszystkiem uciekał został schwytany przez policyanta, po długiej gonitwie w której wzięło udział wielu obywateli.

Okazuje się, że pani Gardner i jej siostra były na zakupnach w kilku składach przy West Madison ul. i znajdowały się blizko Laflin ul. gdy pani Garder pozostawiła na chwilę na chodniku wózek z dzieckiem aby pożegnać się i powiedzieć "good by" siostrze, która następnie wsiadła do wagonu kablowego. Złodziej skorzystał z tej sposobności i schwyciwszy za wózek począł z nim uciekać czemprędzej po bruku ulicy.

Wkrótce po pożegnaniu się z siostrą pani G. spostrzegła uprowadzenie wózka z dzieckiem i poczęła krzyczeć. Dziecko we wózku także poczęło wołać—a mimo to złodziej umykał coraz dalej. Lecz zanim dobiegł z całem łupem do Ashland avenue przeszło 100 obywateli znajdowało się za nim w pogoni. Na Ashland ave. drogę umykającemu zagrodził policyant, który wózek z dzieckiem oddał zmartwionej matce a złodzieja — który nazywa się Andy Ramsley—zabrał do kozy.

— Bryan na pikniku robotniczym. W poniedziałek był "labor-day", dzień pracy, tj. święto robotnicze i rozmaite cechy rzemieślnicze i organizacye robotnicze wyprawiły trzy pikniki, z których największy był w parku Celnych Strzelców (Sharpshooters' Park.) Jednym z zaproszonych gości, jako mówca, był nominat demokratów i populistów na prezydenta Stanów Zjednoczonych pan William Jennings Bryan, który powrócił z Milwaukee. W parku zebrało się po południu około 40,000 ludzi. Pan Bryan przyrzekł, że nie wygłosi żadnej mowy politycznej i też tak uczynił. Przemawiał o godności, prawach i obowiązkach robotników, co stanowi dobry rząd ludowy, i świetną swą mowę upiększył żartami i dowcipami. Zdolnego i czcigodnego mówcę przyjęto z zapałem a mowę jego pilni słuchacze przerywali często grzmotami oklasków.

— Policyant zastrzelił dziecko zamiast łobuza. Policyant Mahoney usiłując nastraszyć bandę łobuzów, którzy chcieli z jego ręki uwolnić aresztowanego kolegę strzelił i — trafił 5 letniego chłopczyka James'a Linhart, blizko W. 15-tej i Jefferson ul., w ubiegły poniedziałek o 5 godz. wieczorem.

Chłopiec stał na środku ulicy i kula policyanta przeznaczona dla uchodzącego łotra, ugodziła jego tak fatalnie, że w kilka chwil później wyzionął ducha.

Okolica, w której patroluje policyant Mahoney jest jedną z najgorszych w mieście. Krótko przed strzeleniem policyant spostrzegł gromadę łobuzów i laufrów pijących piwo z naczynia blaszanego w uliczce pomiędzy W. 14, 15, Jefferson i Union ulicami. Pobiegł aresztować prawo przestępujących łobuzów, lecz udało mu się tylko schwycić jednego, nazwiskiem Eugene Sullivan, i tego zabrał do budki patrolowej, z której zatelefonował po patrolkę. Podczas gdy czekał przy budce i szamotał się z wyrywającym Sullivanem, napadło na niego dwóch kolegów Sullivana z pałkami. Jeden uderzył policyanta pałką w głowę tak silnie, że upadł na chodnik. Nie puścił jednak Sullivana i widząc że drugi zamierza mu dać cios pałką, wydobył rewolwer. Na to dwaj napastnicy i gromada sprzymierzeńców ich poczęła uciekać pierzchając w rozmaite kierunki. Policyant strzelił za jednym z dwóch napastników, lecz kula zamiast łotra trafiła z fatalnym skutkiem małego Jamesa.

Na stacyi policyjnej Mahony zeznał, że nie strzelił aby ugodzić, lecz aby nastraszyć gromadę łotrów.

— W mieście naszem znajduje się około 250,000 cyklistów i cyklistek.

— W ubiegły poniedziałek znaleziono przejechane na dwie połowy ciało nieznajomego człowieka na torze "Chicago, Milwaukee & St. Paul" kolei blizko przedmieścia Shermanville. Jest mniemanie, że nieznajomy wypadł z wagonu i dostał się pod koła.

— Wyprawa dzieci po skarby dla rodziców.—10 letni Franklin i 12 letnia Fannie Gilmore, dzieci niezamożnych rodziców w Hinsdale często słyszały narzekania ojca i matki na brak pieniędzy i to sobie tak wzięły do serca że postanowiły przyjść im z pomocą. Dzieci przeszłej zimy słyszały od przyjaciół rodziny, że tam gdzie kopią wielki kanał sanitarny, wykopują też złoto i że wielu w paru dniach bardzo się zbogaciło. Naturalnie było to wypowiedziane żartem, lecz dzieci temu wierzyły i gdy słyszały narzekania rodziców na brak pieniędzy postanowiły dostać tego złota i rodziców zbogacić.

Opuściły jednego dnia w przeszłym tygodniu dzieci dom rodzicielski i poszły szukać szczęścia. Lecz nie zaszły daleko. Noc ich zaskoczyła w West Grossdale. Weszły tedy do jednego domu i poprosiły o nocleg.

Mieszkała tam wdowa pani W. F. Keyes, która wypytała się dzieci i o wszystkiem się dowiedziała. Tymczasem rodzice poszukiwali dzieci po całej okolicy i dali znać do wszystkich stacyj policyjnych.

Pani Keyes ulitowała się nad dziećmi, zatrzymała je na noc a na drugi dzień odwiozła do stroskanych rodziców.

— W Chicago lekarze polscy założyli towarzystwo pod tyt. "Stowarzyszenie lekarzy polskich w Chicago". Przystąpiło 11 członków następujących: doktorowie Ed. Czerniewski, M. Dowiat, M. Orglert-Kaczorowska, J. P. Kaczorowski, M. P. Kossakowski, W. Kuflewski, J. Piszczak, W. J. Sieminowicz, W. Statkiewicz, B. F. Strzyżewski i J. Ziółkowski.

Pierwsze regularne zebranie odbędzie się o godz. 4 po południu dnia 12 b. m. w domu pod num. 33.5 Laurel ul.

Zarząd stanowią:
dr. J. Piszczak, prezes;
pani dr. M. O.-Kaczorowska, zastępczyni;
dr. W. Statkiewicz, sekr. i skarbnik.

— Strzelił do byka a trafił człowieka. W ubiegłą sobotę trzoda byków texaskich rozbrykała się po za ogrodzeniem firmy szlachtowej Swift & Co, w Stock Yard'ach i z tego powodu pewien Michał Burke został powstrzelony. Byki wybiegły za ogrodzenie i poczęły szerzyć popłoch w całej okolicy. Nareszcie robotnikom firmy udało się wszystkie zwierzęta — z wyjątkiem jednego byka — ponapędzać do ogrodzenia. Ten jeden byk pobiegł do okolicy blizko nar. Paulina i 47 ej ul., gdzie stał specyalny policyant firmy Hughes. Bez długiego namysłu, Hughes wyciągnął z kieszeni rewolwer i dał ognia do zwierzęcia, lecz zamiast byka kula ugodziła Michała Burke, jednego z ludzi przyglądających się na chodniku. Rannego patrolka zawiozła do jego domu, gdzie lekarze opatrzyli ranę, która okazała się być tylko cielesną.

Na koniec byka zagnano do jego towarzyszy a policyant Hughes zawstydzony swą celnością pobiegł i ukrył się w swym domu.

— Szwedzi tutejsi w dniach 23 i 24 września urządzą uroczystość 50 letniej rocznicy przybycia do Chicago pierwszego Szweda — właściwie pierwszej Szwedki. Jest nią pani Ana Larson, licząca lat 84, która przybyła do grodu naszego w r. 1846. W tych 50 latach Szwedzi pobudowali w Chicago przeszło 50 kościołów i instytucyi publicznych z kosztem 1¼ miliona dolarów, i ogółem liczą około 100,000 głów tutejszej ludności.

— W niedzielę wieczorem wagon elektryczny na 75 ej ulicy pomiędzy ulicami French i Mattison, w Windsor park, z całą siłą pędu uderzył w powóz z 3 siedzeniami, potrzaskał go na drobne kawałki a znajdujących się w nim 5 ludzi porozrzucał po całej ulicy. Pani Ludwika Concher, z pn. 9044 South Chicago ave. i dziewczynka 9 letnia Gertruda Pierce, No 9040 So. Chicago ave. zostały lekko poranione. W powozie jechali państwo Pierce z kilka krewnymi. Rannych opatrzona w poblizkiej aptece. Wina leży po stronie powożącego powozem T. D. McMahon, który wyjechał z jednych szyn w taki sposób że dostał się przed szybko pędzący wagon na drugich szynach.

— W poniedziałek wieczorem spaliła się "Irving Park" szkoła publiczna w przedmieściu Irving Park, a która pobudowaną została 8 lat temu z kosztem $25,000.

Prócz budyn. 2 pięknie biblioteki, 1 fortepian i 350 ławek szkolnych zgorzało.

Przyczyny wybuchu ognia nie wiadomo.

Sprawozdanie finansowe

z Zabawy Letniej, odbytej w Parku Celnych Strzelców, dnia 4go Lipca, br, na rzecz pomnika Tadeusza Kościuszki.

Dochód.	
"Bary"	$1,168.60
"Chipsy"	339 00
Bilety, w ogrodzie	295.50
Bilety, po za ogrodem	73 25
Za trunki nie zużyte	27 00
A. S. Trude	100.00
Chicago Brewing Co.	50.00
A. Trandel	12.00
M. Kolassa	5.00
Tow. "Solidarność"	3.00
E. Wilkoszewski	3.00
M. Korzeniewski	2.00
	$2,078.35
Rozchód.	
J. Rehbein, muzyka	$176.00
J. Lehmann, dzierżawa ogrodu	100.00
J. Lehmann, za potłuczone szklanki i dzierżawa przedmiotów	58.80
P. Giersch, trunki	36.25
P. Young & Co., Soda	44.00
Chicago C. Bottl. Co., Soda	15.65
J. Menczarski, cygary	44.30
J. Kempczyński, "	27.20
W. Timmerhoff, "	20.20
A. M. Kolakowski, "	17.70
J. Szymczak, "	13.40
A. Sówka, "	8.20
"Dzien. Chicagoski", druki	22.50
"Zgoda", druki	11.00
Western Light & Power Co., światło	13.00
K. Fritsch, powozy	9.00
W. Turkowski, ekspress	7.50
S. Wojtalewicz, przywiezienie lodu do piwa	3.00
S. Wojtalewicz, koszt dla ludzi w pomocy	3.50
S. Wojtalewicz, za wypranie bielizny	60
A. X. Centalla, cukier, cytryny itd.	8.34
I. Pulkowski, prace sekretarskie	25.00
Wydatki sekretarza	17.54
Obsługa za barą	43.00
Obiady i kolacye muzykantów, policyantów i urzędników	28.65
Sztuczne ognie	25.00
Dekoracye	4.50
Drobne pieniądze rozdane kasyerom	155.00
	$938.83
Czystego dochodu jest	$1,139.52

A. J. Kwasigroch,
Jan Nering,
Władysław Kloska,
Gustaw Wojnicki,
Komitet sprawdzenia rachunków.

(Dokończenie ze stronicy 1-ej.)

Jest on sękiem na kłodzie.

"Każdy jeden wie, że jeżeli Bryan zostanie wybranym to wybór swój zawdzięczać może tylko partyi Ludowej. Jeźli wygraje w Nebrasce, to może tylko podziękować populistom Tom'a Watson'a za to. My mamy w kraju 1,800,000 głosów i wy demokraci bez nas populistów nie możecie się obyć. Wy nas potrzebujecie. Bez nas nie będzie zwycięztwa. My, populiści, chcemy się z wami złączyć. Nie chcemy was połknąć, ale też i nas nie chciejcie połknąć.

"Wy żądacie, aby Watson zeszedł (zrezygnował) z tykietu. Czyż jesteście tyle ślepymi i chcecie ściągnąć z tykietu Watson'a, aby tem pobić Bryan'a? W chwili, w której bym ja zeszedł z tykietu, tysiące protestów dałyby się słyszeć wszędzie.

"Sewall musi zestąpić na dół i pójść sobie. On nie przyciągnie żadnych głosów Bryan'owi. On zrujnuje Bryana. Sewall jest bankierem, magnatem kolejowym, królem okrętowym i właścicielem listów zastawnych. On musi zestąpić na dół — i jego wystąpienie nie zaszkodzi tykietowi. Ja muszę stać na jego miejscu, tam, gdzie moi przyjaciele mnie posadzili. Ja nie mogę wystąpić i odejść na stronę. Wy możecie usiłować mnie zepchnąć, ale ja się nie dam. Chętnie z wami się połączę ale nie chcę odgrywać komedyi Jonasza z wielorybem. Pan Sewall nie jest jednym z ludu. Ja zaś jestem. Nawet śmiało mogę wypowiedzieć, że Bryan sam przytoczył regułę według której należy ściągnąć Sewall'a z tykietu. A ta jest: Bryan w swojej mowie w New York'u oświadczył, że kandydat na "platformie" ogłoszonej nie tylko powinien indorsować każdy "plenk" tej "platformy", ale powinien indorsować każde zdanie, każdy wyraz tej "platformy". Zastosujcie te regułę a Sewall wyleci z tykietu a ja tam zasiądę. Niechaj Sewall czmychnie a jego miejsce niechaj Watson zajmie."

* *

Stósownie do telegramów z Little Rock, Arkansas, z dnia 7 września, popokraci w wyborach Stanowych zwyciężyli około 50,000 głosami większości. Obranymi zostali następujący kandydaci popokratyczni wzięci z obydwu partyi (demokraci i populiści).

Gubernatorem,
David W. Jones.
Wice-Gubernatorem,
Alex. C. Hull.
Rzecznikiem-Generalnym,
E. E. Kinsworthy.
Audytorem,
Clay Sloan.
Skarbnikiem,
Ransom Gulley.
Stanowym Komisarzem Gruntowym,
J. F. Ritchie,
Superintendentem Nauki,
Junius Jordan.
Komisarzem Rolnictwa,
W. G. Vincenheller.
Głównym Sędzią,
H. G. Bunn.
Pomocniczym Sędzią,
S. P. Hughes.

Większość obliczają od 50,000 do 60,000 głosów nad tykiet republikański. W r. 1894 większość demokratyczna wynosiła 40,950.

Wybory były na urzędników Stanowych, okręgowych, powiatowych i township'owych, włącznie połowy Stanowych senatorów i 100 członków Stanowej izby reprezentantów. Kandydatami na gubernatora byli:

Dan W. Jones, demokrata;
H. L. Remmel, republikanin;
A. W. Files, populista;
L. W. Miller, prohibicyonista.

* * *

Nominaci na prezydenta i wice-prezydenta złotych demokratów, Palmer i Buckner, byli generałami w ostatniej Wojnie Domowej wrogich sobie armii Północy i Południa i obaj dzisiaj godnie przedstawiają jak rozdział obydwu wielkich części kraju północy i południa — został harmonij nie zespolonym w jednę trwałą całość. Trzydzieści kilka lat temu Palmer i Buckner prowadzili swoje zastępy do krwawej walki bratobójczej, szli po śmierć lub zwycięztwo — a dzisiaj zdobią czoło tykietu jeffersońskich demokratów jako kandydaci północnych-południowych obywateli jednego kraju.

* * *

Wice-prezydent Stevenson, towarzysz Cleveland'a, oświadczył się za srebrem i za Bryanem i będzie miał mowy za "wolnem srebrem". Wiadomość sprawiła wielką sensacyą w kołach politycznych.

Wskazówki dla matek troskliwych.

"Chcąc złe wykorzenić, zacząć trzeba od dzieci", powiedział ks. prałat Kneipp — i któżby wątpił do słuszności zdania tego? Wszędzie ono jest stósownem, a więc i w dziedzinie dentystyki.

Dzięki bólom na własnych zębach doznanym, dzięki płaczom maluczkich, potrzeba pielęgnowanie zębów przychodzi czasem do świadomości kół szerszych; dzięki niejednokrotnemu nieudaniu się leczenia na własną rękę, osoba dentysty nabiera znaczenia a działanie jego staje się niezbędnie koniecznem nie tylko ze względu na piękno, ale i względu na zdrowie.

Właśnie w czasie ząbkowania najtroskliwsza opieka jest na miejscu, a zaczynając od samego początku, zaznaczyć nam wypada, że już przy wyborze niańki każda troskliwa matka ostrożną być powinna i przekonać się o tem, czy niańka dla dziecka jej przeznaczona zdrowe ma zęby i usta. Znaną jest rzeczą, że w jednych i tych samych ustach ząb chory zaraża sąsiada zdrowego, nie mniej przenosi się trucizna taka z jednych ust do drugich, bądź to przez całowanie, bądź też przez zmiękczanie pokarmu, zwłaszcza, że błona śluzowa u maluczkich jest delikatniejszą i na wszelkie urazy więcej wrażliwą, niż u dorosłych.

Z bólem — dla niemowlęcia dość strasznym — połączone jest wyrzynanie się zębów, i tu właśnie matki często grzeszą, pozwalają na to, by dzieci brały do ust rozmaite przedmioty, przez których kąsanie ból ten się ma zmiejszać. Czyste utrzymywanie usteczek pierwsze tu powinno zajmować miejsce. Wystarczy na to woda zimna — w danym razie letnia — i wata; ostatnią należy owinąć na mały palec, umaczać we wodzie a potem usteczka, język i podniebienie lekko wycierać. Do wody domięszać można słabego roczczynu jakiego środka desynfekcyjnego, którego wybór poleci dentysta.

Później, gdy mleczne ząbki zupełnie się już przebiły, powoli należy dzieci przyzwyczajać do własnoręcznego pielęgnowania ust. Teraz miejsce waty i palca zastąpić powinna szczoteczka niezbyt twarda. Używanie proszku nie jest koniecznem i lepiej bez niego się obyć.

Często słyszałem zdanie, że im zęby mleczne gorsze, tem lepszych spodziewać się można zębów trwałych (!), co znaczy, że nie warto o zęby mleczne dbać, przeciwnie cieszyć się powinna matka każda, której dzieci mają zęby mleczne zepsute! Jestto zdanie oczywiście zupełnie fałszywe. Ząbki mleczne nie mniej potrzebują pielęgnowania, obserwacyi — a także i zapełnienia (plombowania) — jak zęby trwałe; a wyrywanie ich, gdzie tego okoliczności nie wymagają koniecznie, jest barbarzyństwem, jest grzechem wołającym o pomstę do nieba.

Skoro tylko oko matki troskliwej dojrzy małą plamkę na ząbku malca, której szczoteczką zdjąć nie może, winna zaraz udać się do dentysty a nie czekać, póki nie otworzy się namacalna już dziurka, która z czasem się zwiększa a w końcu prowadzi do odkrycia miazdry zębowej (tak zw. nerwu) i strasznego bólu. Gdy nawet to już minie i dziecko przebolało, często powstaje z tego obrzękłość twarzy lub rana ciekąca. Wtenczas wyrwanie jest koniecznem; a dziecko, które w tak młodym wieku przechodziło podobną operacyę, na zawsze prawie nabędzie się wstrętu do dentysty i jego kleszczy i w późniejszym nawet wieku bać go się będzie. Lecz nie dla tego tylko wyrwania ząbka mlecznego unikać trzeba; pociąga ono za sobą i inne złe skutki. Przez brak ząbków mlecznych bowiem zmniejsza się szczęka, zęby trwałe przebijają się często za rychło lub nie w miejscu właściwem, albo też nie mają dosyć pomieszczenia, przez co powstaje ścisk pomiędzy nimi a skutkiem tego nieprawidłowości w układzie ust a nawet i całej nieraz twarzy.

Do takich nieprawidłości prowadzą też brzydkie przyzwyczajenia, do których w pierwszej linii należy ssanie wielkiego palca. Na to nigdy matka pozwolić nie powinna; skutkiem tego bowiem zęby trwałe, (jakkolwiek w ustach już widoczne, ale w korzeniu jeszcze nie zupełnie wykształcone, a więc i nie umocnione jeszcze zupełnie w szczęce) podlegają naciskowi palca, i zamiast przybrać kierunek prosty, pochylają się naprzód, podnosząc tem samem przednią część górnej wargi, przez co brzydkie wyrabia się ukształtowanie twarzy. Dalej nie należy dzieciom nigdy pozwolić na przegryzanie nitek, rozwięzywania szypełków za pomocą zębów lub otwieranie zębami orzechów. Nie na to bowiem zęby są przeznaczone, i tyle tylko zdziałać mogą, ile natura od nich wymagać będzie — każde nadużywanie jednak karę za sobą pociągnąć musi, która później czy rychlej się objawi. Słowem nie wolno dzieciom nic brać do ust, co do nich nie należy, a więc nic prócz należytego pokarmu i napoju.

Na zakończenie niech mi wolno będzie powtórzyć zdanie słynnego lekarza przeszłego stulecia C. W. Hufelanda, który powiedział: "Dobre zęby to podstawa długiego życia."

Stanisław Cybulski,
lekarz-dentysta w Wrocławiu.